Ner 40. Kraków 18 Lutego — Sobota. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 17 lutego,

Zgromadzenie w Bordeaux przedstawia fenomen, jakiego w historyi świata nie ma przykładu. Narodowi zwyciężonemu, naród zwyciężki, trzymając niejako miecz na gardle, daje zupełną wolność wybrania swych przedstawicieli, którzyby z zupełną swobodą oświadczyli, czy ma być dalsza wojna, czy pokój.

Wygląda to na fikcyę, a jest rzeczywistością, na którą patrzy cała Europa. Wolność wyborcza była daną: zwycięzca na wybory nie wpływał; wystarczyło mu zaufanie w swej sile. Chce on, aby zwyciężony podpisał dobrowolnie warunki, jakie mu nakłada. Wszystko to wygląda na ironię, a przecież powtarzamy to rzeczywistość straszna, która obraduje pod nazwą Zgromadzenia Narodowego w Bordeaux.

Francya wojny dalej prowadzić nie jest w stanie, to zdaje się być ogólnem przekonaniem. Obrachowano to z Wersalu, zawarto rozejm i dano wolność wyborczą. W obec materyalnego niepodobieństwa dalszego prowadzenia wojny, a więc fizycznej konieczności zawarcia pokoju, wyboru nie ma. Czy Zgromadzenie może pomimo tego przyjąć warunki pruskie, czy może odstąpić części kraju przedewszystkiem? Prawa do tego Zgromadzenie nie posiada. Musi, odpowiada siła w Wersalu, a co więcej, musi to uczynić dobrowolnie, bo miała Francya wolność wyborczą, i ma wolność obradowania, ma wolność przyjęcia jakiej chce formy rządu, może powołać kogo chce na tron lub ogłosić rzeczpospolitę. My uznamy, co postanowi, bo Zgromadzenie w Bordeaux reprezentuje Francyę, naród używający głosowania powszechnego w całej swobodzie. To nie fikcya, powtarzamy ciągle, to rzeczywistość.

Nie było jeszcze w dziejach ludzkości nic podobnego, nie można też przewidzieć, czy Zgromadzenie pójdzie również nieznaną dotąd drogą — czy zastosuje kolej wiadomą. Czy wybierze władzę wykonawczą i da jej pełnomocnictwo na zawarcie pokoju? Zdaje się, a przynajmniej zdawało się dotąd, że prawo wojny i pokoju było zawsze dla tego atrybucyą, bądź korony, bądź prezydenta rzeczypospolitej — słowem władzy wykonawczej, iż dla Zgromadzenia sfera ta nie była właściwą — już dla samego niepodobieństwa dyskutowania warunków, już dla samej zasady większości, według której ustąpienie Alzacyi jednym zawotowane byćby mogło głosem; już dla tego, że Zgromadzenie wydaje uchwały, a negocyować nie może — że na tem skończymy. Gdyby władza wykonawcza miała pełnomocnictwo od Zgromadzenia, które jest Francyą, pokój przez nią zawarty, byłby niejako jednomyślnie przez Zgromadzenie, a więc przez naród podpisany.

Przed zawarciem pokoju, formy rządu obierać zdaje się, nie może Zgromadzenie. Monarchia czy rzeczpospolita byłaby przez zawarcie pokoju z góry skompromitowaną. I nicby tu nie pomogło odwołanie się do konieczności. Fikcya tak srodze przez zwycięzcę w rzeczywistość zamieniona, byłaby dostateczną dla tych, którzyby z obecnej formy rządu byli niezadowoleni, do zarzucenia jej reprezentantom, że wolny mając wybór, shańbili Francyę przez przyjęcie upokarzającego pokoju.

Wybrać więc władzę wykonawczą do kwestyi pokoju lub wojny, przelać na nią władzę narodu, a po zawarciu pokoju, skoro taby napowrót wróciła się do Zgromadzenia jako źródła i w niem lub z niem zniknęła, przystąpić do obrania przyszłej formy rządu we Francyi — to zdawało by się drogą wytkniętą dla Zgromadzenia w Bordeaux. Ale powtarzamy to droga już wskazana, że się tak wyrazimy stara. Czy nadzwyczajne położenie, dotąd niesłychane; o jakiem nikt nie marzył, nie utworzy nowych torów — przesądzać nie będziemy.

W historyi szczególniej nowożytnej, potrącamy nieustannie o fakt dziwnego zaślepienia ludów dążących do usunięcia pewnego doskwierającego im zła. Zwykle w podobnych razach wynajdują sobie narody czy klasy społeczne, jakieś ogólne lekarstwo na stosunki, których się pragną pozbyć i chociażby wyszukany środek nawet zupełnie nie odpowiadał celowi, wyradza się niepowstrzymany prąd ogłaszający specyfikat za jedynie zbawczy i radykalnie zapobiegający nieszczęsnym dotychczasowym warunkom bytu. Naród wówczas mimowiednie i bez zastanowienia ulega prądowi powszechnemu, nie wiedząc często co i dla czego czyni, nie zważając na niebezpieczeństwa przyszłości, ani nawet na jawne oznaki pogorszenia stosunków.

Podobny prąd od niedawnego czasu opanował ludy słowiańskie, które zamiast szukać we własnej pracy siły przeciw niebezpieczeństwom im zagrażającym, zwracają swe oczy ku Moskwie, i w panslawizmie, w plemiennem zjednoczeniu zdają się upatrywać największe dobro dla swej przyszłości.

Prąd ten objawia się silniej tam, gdzie słabsze są zasoby narodowe wobec nieprzyjaznych żywiołów. Zatem mniej wielki wywiera wpływ na południu, gdzie narody słowiańskie stoją naprzeciw słabym i do wynarodowiania zupełnie niezdolnym Turkom. Może być nawet, iż nie trudnoby było ubezwładnić go tam całkowicie, gdyby polityka zachodnich mocarstw przyjęła inny system postępowania względem Słowian południowych i tem samem uczyniła zbytecznem szukanie pomocy na wschodzie u wiele obiecującej Moskwy. Natomiast panslawizm silniej występuje u ludów bezpośrednio stykających się z żywiołem germańskim, wobec którego nawet Czesi czują obawę i dla tego stają się rzecznikami idei, mającej ich ratować przed germanizacyą, bez względu na to co ona sama w sobie zawierać może.

Nie chodzi nam tu wcale o zapomniane przez Czechów, nawet przychylnych nam jak Tonner, zasług jakie Polska położyła dla narodów słowiańskich; o pokrywanie milczeniem walk długowiekowych, jakie toczyła Polska zasłaniając Słowiańszczyznę z jednej strony od powodzi Mongołów, Tatarów i Turków, z drugiej od powodzi germańskiej — walk, w których jeśli nie potrafiliśmy obronić daleko aż po za Elbę i Odrę wysuniętych posterunków słowiańskich, tośmy każdą piędź ziemi ustępowali w krwawych zapasach, walk, które dziś jeszcze prowadzimy to z orężem, to z pługiem w ręku. Nie chodzi nam mówimy o te objawy silnego a wytrwałego dzierżenia przez Polskę sztandaru słowiańskiego, bez żadnego z jej strony interesu, bez naruszania czyjejkolwiek woli lub używania przymusu; godzi się wszakże zapytać na czem się gruntować mogą nadzieje pokładane na Rosyę, jakie są zasługi ostatnie dla Słowiańszczyzny?

Rosya dopiero w ośmnastym wieku występuje na widownią polityczną i pierwszym jej czynem jest zmowa z Niemcami na Polskę, w której ogromną część ziem słowiańskich rzuca na pastwę germanizacyi. Od tej pory przyjaźń z Niemcami nie ustaje, i polityka rosyjska popiera w Prusiech tępienie narodowości polskiej, a z Austryą dopóty zachowuje przyjaźń, póki w niej panuje ucisk narodów słowiańskich. Skoro tylko Austrya otrząsać się zaczyna z Józefinizmu i coraz większą daje swobodę rozwojowi swych słowiańskich ludów, skoro austryaccy Niemcy zaczynają utracać swe wyłączne, uprzywilejowane stanowisko, a germanizacyą zastępuje wolność konstytucyjna; wówczas Rosya coraz się bardziej oddala od Austryi i staje jej wrogiem, pisarze jej jawnie głoszą krucyatę mającą się skończyć rozbiciem państwa. Któż zaręczy, że w tym celu nie potrafiłaby znowu Rosya połączyć się jak dawniej przeciw Polsce z Prusami, poświęcając na pastwę germanizmu znaczną część słowiańskich ludów monarchii? jak to słusznie zauważył w delegacyach deputowany Klaczko.

Jeżeli w dotychczasowej historyi nie znajdujemy ani jednego faktu istotnej zasługi Rosyi wobec Słowian, a natomiast cała dążność polityczna tego państwa na zewnątrz była skierowaną na rzecz absolutyzmu, na rzecz germanizacyi i dławienia ludów słowiańskich; to z drugiej strony stosunki zaprowadzone w Polsce jawnie wskazują, że Moskalom nie chodzi wcale o Słowiańszczyznę, ale o nasycenie żądzy zdobyczy, o zabór i podbój, a przyszłość zjednoczonych pod egidą Rosyi ludów Słowiańskich wyczytać można w dziejach Polski, jak to wyraźnie mówią panslawistyczne organa moskiewskie.

„Tak nazwane zruszczenie (Polski) piszą *Birżewyja Wiedomosti*, jest w pierwszym swym początku i w ostatnim końcu, podniesieniem ogólnosłowiańskiej inteligencyi, jedynym środkiem do utworzenia ścisłej słowiańskiej wzajemności.... Słowiańska wzajemność wymaga, aby cała inteligencya słowiańska miała wspólny organ swych narodowych interesów. Bez języka, bez wspólności literatury, cóż za zjednoczenie? Wszystko myślące w słowiańszczyźnie powinno wyrażać i pojmować myśl słowiańską w języku, który ma wszystkie zalety do stania się godnym swego powołania. Język rosyjski jako ogólno słowiański wskazuje sama historya.... W zakładach naukowych, w instytucyach społecznych i rządowych, w wielu innych wypadkach, Rosya daje Polakom obowiązkową możność uczenia się po rosysku i szeregowania się przez język rosyjski z inteligencyą ogólno-słowiańską.“

Wyjątek jakiśmy przytoczyli wzięliśmy z odpowiedzi danej Tonnerowi na jego propozycyę zgody; a moglibyśmy do nieskończoności przedłużać cytaty dowodzące o pojęciu idei panslawizmu przez Moskali, że przypomnimy tylko zdania Fadiejewa i *Gołosu* w zeszłym roku w tej samej sprawie wypowiedziane.

Nie da się zaprzeczyć pewna siła w otwartości z jaką się Moskale przyznają do zasad, na jakich myśleliby urządzić słowiańszczyznę, w razie gdyby im się udało losy jej w swem skupić ręku. Z niesłychaną prawie szczerością zapowiadają oni, że w duchu polityki panslawistycznej nie zawahaliby się przed wszelkiemi środkami używanemi przeciw Polakom, że te właśnie środki despotyzmu i nihilizmu narodowego uznają za państwową misyę Rosyi i że byłoby zaparciem się panslawizmu, gdyby myśleli o wróceniu Polakom, o zapewnieniu Słowianom pewnych praw, nie już narodowych, ale praw człowieka. Stanowczość z jaką się wypowiadają podobne zdania, jeśli z jednej strony dowodzi pewnego zaślepienia fanatyzmu, to z drugiej powinnaby zwrócić uwagę Słowian na istotne dążności polityczne moskiewskie. Być może, iż chłopski socyalizm, jaki zdaje się Rosya przeciwstawić mieszczańskim urządzeniom zachodu, zjednywa jej sympatye ludów więcej sielskiemu oddanych życiu i ustępujących miasta wpływom cudzoziemskim; lecz konserwatyzm narodowy najsilniej właśnie rozwinięty w chłopach niewątpliwie powinien wyrodzić odrazę od protekcyi narażającej byt narodowy na ostateczną zagładę.

Na powstawanie fałszywych prądów wpływać mogą niepomyślne stosunki, położenie rzeczy; ale na ich utrwalenie, na stałość i zaślepienie w popieraniu najzgubniejszych tendencyj, głównie oddziaływa gnuśność słowiańska, nie pojmująca długiej i mozolnej pracy, płytkość politycznego sądu, nie widząca dalej po za dzisiejszą chwilę. Na obecne dolegliwości poszukuje się natychmiastowego lekarstwa, a przyjmuje nawet gwałtowną trucizne, nie pytając czy przeciw niej posiada w zapasie odpowiedni antydot. Jeżeli nacisk germański tak zatrważa niektóre ludy słowiańskie, to zamiast oglądać się za pomocą z zewnątrz, pomocą o broni obosiecznej, co jedną stroną miecza ratuje, a drugą śmiertelny zadaje cios; — niech się wzniosą w sfery istotnej pracy narodowej, a wiara we własną pracę i własne siły stanie się dla nich zarówno bronią przeciw germanizmowi, jak przeciw zgubnym prądom panslawistycznym.

Po zewnątrz własnych sił nie ma zbawienia dla żadnego narodu, a wszelka obca pomoc dopiero wówczas staje się skuteczną jeśli przyjaźń jest pożyteczną dla pomagającego i dość silną do zjednania szacunku. Wszelki prąd opierający się zaś na ślepem zaufaniu, wszelka pomoc z bezwzględnem zaprzedaniem na rzecz pomagającego, nie tylko daje dowód słabości szukającego ratunku, ale niechybnie przyprawia o zgubę. Tę prawdę tak prostą i znaną powinnyby wziąć do serca narody słowiańskie skupione na wschodzie, wobec dwóch przeciwnych a równie wrogich im żywiołów: niemieckiego pod hegemonią Prus, i moskiewskiego z ideą panslawistyczną na sztandarze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 lutego.

Nie bacząc na wrzawę hałaśliwej prasy centralistycznej, oświadczyliśmy, gdy nowy gabinet objął rządy, iż po czynach sądzić go będziemy. Dotąd oprócz chwalebnej amnestyi i faktu wątpliwej roztropności, tj. spiesznego zwołania Rady państwa, mamy tylko z samem czernidłem drukarskiem i samemi okólnikami do czynienia. Hr. Hohenwart zwyczajem ojców przy objęciu ministerstwa spraw wewnętrznych, wydał okólnik do namiestników krajów koronnych. Pomimo sporu, w jakim się znajdujemy z dziennikami wiedeńskiemi, tym razem zgodzić się z ich rozumowaniem musimy, iż okólnik hr. Hohenwarta do namiestników mógłby wybornie pochodzić z pióra każdego z dotychczasowych ministrów. Same bowiem zawiera ogólniki, tylko słowy nie zaś duchem odmienne od znanych dotąd okólników, które prezydenci krajowi kładą spokojnie *ad acta*, wiedząc, że tego rodzaju pisma, jeźli nie zawierają szczegółowych nakazów lub zleceń, są tylko jednym ze środków reprezentacyi nowego ministra. To też okólnik hr. Hohenwarta, z tego punktu widzenia wzięty, nie wznieca ani nadziei ani obawy. Okólnik rzeczony nie potrzebuje ministra wstrzymać od jakiejkolwiek akcyi politycznej.

W ogóle nad całym planem akcyi nowego gabinetu, zawieszoną jest gruba powłoka ciemności, a przynajmniej tajemnicy. Przypuściwszy — a zdaje mi się, że mam słuszne powody to przypuścić — że ministeryum hr. Hohenwarta przyszło na świat z ułożonym naprzód i obliczonym na wszelkie ewentualności programem działania, niepodobna członkom gabinetu odmówić uznania, że umieją plan akcyi zachować w tajemnicy. Za „ministerstwa mieszczańskiego“ zrodził się zwyczaj, w żadnym kraju, choćby najbardziej konstytucyjnym nie praktykowany, iż wróble na dachu śpiewały o tem, co rząd za rok dopiero uczynić zamierzał. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami jawności, ale każdy przyzna, że u rządu świadomego celów i zamiarów swoich ściśle przestrzeganie tajemnicy działania nie jest ostatnią przyczyną powodzenia. Fakt zatem, że tutejsze dzienniki, które sobie żadnych nie robią skrupułów denuncyować Austryę przed innemi państwami, od niejakiego czasu nie mogą zapełniać *Nachtragów* swoich „najświeższemi“ wiadomościami o programie ministerstwa, gabinetowi obecnemu za zasługę tylko poczytać można.

Inaczejby naturalnie rzecz się przedstawiała, gdyby ministeryum hr. Hohenwarta żadnego nie miało programu. W takim razie krótkiego doczekałoby się żywota, bo w dzisiejszych czasach długo — przy najlepszych zamiarach — po manowcach błąkać się niepodobna. Jeżeli atoli ministeryum ma program szczegółowy, jak się spodziewamy, niech tylko działa i dobrze działa, nie zważając na krzyki centralistycznej prasy. Co do osób, jakie sobie wyszukał hr. Hohenwart dla gabinetu swego, zupełnie na ich odpowiednich zdolnościach, jakoś jeszcze polegać nie możemy. Wiemy tylko, że to są mężowie wcale a wcale nieposzlakowani, zdatni, przeciwnicy kierunku centralistycznego i prusofilów, mężowie, po których, jak to wczoraj wspomnieliśmy, czynów do reakcyi wiodących spodziewać się nie należy. Lecz od prawości, cennej w życiu prywatnem i publicznem, i zdolności wystarczających w zawodzie profesorskim, do sztuki rządzenia i zawiadywania państwem więcej niż krok jeden. I tutaj na czyny czekamy.

Nam, co z pewnością pragniemy dobra i potęgi Austryi i rychłego ukończenia sporów wewnętrznych, tem bardziej ubolewać przychodzi nad każdym błędem ludzi u steru stojących, błędem — jak wiadomo — w polityce zgubniejszym od zbrodni. Mamy na myśli postępowanie nowego ministra handlu Dra Schaeffiego. Przyklasnęliśmy zamiarom jego uporania się z nadużyciami, jakie się zakradły do wszystkich prawie banków i kolei żelaznych, ukrócenia legalnego rozboju, jaki się po giełdach praktykuje. Wezwał Dr Scheffle komisarzów rządowych przy bankach i kolejach, aby czuwali nad wykonaniem ustawy, której dotąd nie bardzo szanowano, aby starali się wykryć wszelkie nadużycia, które dotąd przy pomocy sprzedajnego dziennikarstwa zatajono. Wszystko to bardzo piękne. P. Schaeffle pisze okólniki i to wcale nie złe do Izb handlowych i towarzystw gospodarskich. Gdyby na tem poprzestał, chętnie zgodziliby się z nowym ministrem handlu. Ale p. Schaeffle dba także o własną reklamę. Prawie codziennie *Abendpost* musi wystąpić w jego obronie przeciw pociskom dzienników.

Gdy inni ministrowie wcale się nie troszczą o bajki prasy tutejszej, p. Schaeffle okazuje się niesłychanie drażliwym na swoją sławę autorską. P. Schaeffiemu zdaje się jeszcze ciągle, że zajmuje katedrę, nie zaś tekę ministra handlu. I tak minister handlu ciągle robi reklamy byłemu profesorowi ekonomii politycznej, i to do tego stopnia, iż obawiać się musimy lekcyj i nauk, jakich udzielać pocznie profesor ekonomii politycznej ministrowi handlu. Wnosząc z dowodów owej drażliwości autorskiej, mamy także przyczynę obawiać się wystąpienia p. Schaeffiego w Radzie państwa. P. Schaeffiego przecież sądzić będziemy nie po dziele i wykładach profesora, lecz po działaniach ministra handlu.

Wylew Dunaju od 4ch dni w jednym i tym samym stanie. Lody jeszcze nie puściły. Niebezpieczeństwo bynajmniej nie minęło, owszem dopiero wystąpi groźnie w chwili ruszenia się lodów.

Wiedeń 16 lutego.

Wczoraj wieczór zgromadzili się członkowie prawego środka na naradę; jak wiadomo, należą do niego deputowani z Tyrolu, Sławonii, Dalmacyi, Tryestu i Gorycyi. Nie było jednak obecnych ani deputowanych z Tyrolu, ani z Voralbergu, lecz tylko Słoweńcy i to ci, co dla dalekiej drogi nie udali się do domu podczas zawieszenia Rady państwa. Obecnym był także bar. Petrino. Dyskusya była ogólna, lecz nie powzięto zobowiązujących uchwał z powodu szczupłej liczby zgromadzonych. W ogóle jednak federaliści wyrażali się przychylnie o nowem ministerstwie, sądząc, że w programie Hohenwarta, ogłoszonym w *Wiener Ztg*, znajdą podstawę do porozumienia się. Z powodu nielicznego zgromadzenia odbędzie się powtórne posiedzenie w niedzielę.

W sobotę i w niedzielę odbędą się także posiedzenia klubu wiernokonstytucyjnych, celem powzięcia ostatecznej uchwały co do zachowania się klubu względem gabinetu nowego. Zadanie przeprowadzenia solidarności z Polakami prawdopodobnie będzie poruczonem Drowi Rechbauerowi. W ogóle znać tutaj pewne ubieganie się za Polakami; rząd stara się zyskać ich głos, a Niemcy starają się do nich zbliżyć. Co Polacy jednak zrobią, nic dotychczas nie wiadomo, w każdym razie jest jednak przezorność na miejscu, i warto się nad tem zastanowić, czy bez pewnej rękojmi sojusz z Niemcami będzie bezpiecznym i czy nie będzie bezowocnym.

Lozanna 12 lutego.

(*K.*) Zamiast w Genewie, jak zamierzałem, zmuszony jestem dla spóźnienia się pociągu nocować w Lozannie, gdzie to ongi Adam nasz uczył młode pokolenie Szwajcarów łaciny. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Szwajcaryi z obawy wypadków nie jeżdżą po nocach na kolejach żelaznych. Swobodnego więc czasu zostającego mi do jutrzejszego pociągu postanowiłem użyć nie dla pogawędzenia o polityce, lecz dla opisania wam wrażeń przejazdki, które dlatego, że mają styczność z najświeższemi wypadkami zaszłemi w Szwajcaryi nie będą może bez interesu dla czytelników. Udając się z Zurychu do Francyi, wybrałem drogę przez Neufchatel, by zobaczyć choć mimolotem okolice, które przed kilkoma dniami były świadkami smutnego dramatu przej-

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Po kręconych wschodkach sprowadzono go na dół — powietrze było coraz gęściejsze, a latarka coraz mniej świeciła. Nakoniec rozpoznał Ali, że zstępują do tej najniższej warstwy lochów, która już pod kanałami; przez wilgotne ściany dochodził głucho szum wody, a zresztą wszędzie taka panowała cisza, że własny oddech można było słyszeć.

— Oto więzienie Carmagnoli — pomyślał Ali, spoglądając bokiem na kilkułokciową przestrzeń wyżłobioną w murze, bez okna ani powietrza... W tejże samej chwili jeden z czarnych przewodników tam go wepchnął, drugi drzwi zatrzasnął, i obydwaj znikli.

Nieszczęsna ofiara wśród zaduchu i ciemności wielkie miała pole do rozmyślań nad rozkoszami sekty, kiedy po kilku godzinach rygle znów się odsunęły i czarci w człowieczej skórze, czy też ludzie w czarcim stroju, ukazali się powtórnie, ale już we trzech tym razem. Najwyższy pochwycił Alego i w mgnieniu oka zawlókł na koniec chodnika, kędy w ścianę wbita była obręcz, a kędy obok nizko, tuż przy ziemi przez odszybowaną potajemnie deskę wdzierał się promień księżyca i oświecał czekającą tam w pogotowiu gondolę.

Okropne przypuszczenie mignęło przed błędnym od strachu umysłem Alego: — tu dawniej duszono skazanych — pomyślał — a tym otworem trupów topiono w kanale... czyż ze mną nie będzie toż samo?...

Rzeczywiście chyba toż samo być miało, bo oto jeden z oprawców latarkę podnosi... drugi mu stryczek podaje, a trzeci zarzuca go na obręcz, potem na szyję Alego i ściska... O! doprawdy teraz biedak zapotrzebował całego zapasu siły moralnej, ażeby nie pisnąć! bo przywiązanie do życia odezwało się w nim z rozpaczliwą energią, tem większą, iż w żadne przyszłe nie wierzył: Za cóż ta potajemna egzekucya? czym się w czem naraził towarzystwu?... czym je zdradził?... Z tem wszystkiem jednak milczał jak grób póki coraz to ciaśniejszy postronek na szyi nie wydarł mimowolnego charkotu z ust rozwartych.

Wtedy czarni bracia przecięli postronek, zanieśli Bohdana do łódki, a upłynąwszy spory kawał z szybkością błyskawicy, wpółomdlałego wyrzucili na mokre wybrzeże.

Długo leżał jak umarły, ale nareszcie wraz z rannem słońcem wróciło życie, i zobaczył, iż się znajduje nie na dnie kanału, ale na mieliźnie w tej odludnej, nędzej stronie miasta, po za ogrodem publicznym, gdzie stare okręty bywają łatane.

Pierwszą myślą, która mu się jeszcze pijano i jak przez sen przedstawiła, było wspomnienie owego strasznego: „Jeżeli piśniesz, toś zginął“ i pierwszy instynkt trzymania się tego rozkazu, tak dalece, że przez dobrą godzinę z miejsca się nie ruszył. Widząc jednak, że śladu nocnych przygód nie ma, powoli zaczął przychodzić do siebie — przypomniało mu się, co mu Oreste i Gian-Marino mówili o ostatnich próbach, jakie przebyć musi i zbadawszy raz jeszcze całe położenie, postanowił spokojnie powrócić do domu, co mu się też, jakeśmy widzieli, udało.

Przez całą resztę dnia tego dwaj przyjaciele bardzo mało co do siebie przemawiali, gdyż każdy nadto był zajęty własną sprawą, aby na wzruszenie drugiego uważać. Ale nad wieczorem obydwaj poczuli jednocześnie potrzebę rozerwania się jakiegokolwiek, i po niedługiej naradzie stanęło na tem, że pójdą znowu... do pań Wiśniowieckich.

Szczęsny niezmiernie był ciekaw spotkania swego z Terenią, bo mu coś szeptało: — A czy ci ona przypadkiem nie dała medalika dla tego, że zajęta tobą? — drugi zaś głos zaprzeczał temu stanowczo. Jemu samemu uśmiechał się bądź co bądź więcej pierwszy, głaskający miłość własną, ale inna część jego istoty obruszała się na niego: — Nienawidzę tych lekkich serc, co się do pierwszego lepszego dadzą przykleić! — mruknął już na wschodach Europejskiego hotelu.

W kilka sekund później otwierał drzwi do znanego nam salonu, i w oddali spostrzegał Terenię gwarzącą wesoło z Jadwisią. Na widok gości powitała ich uprzejmie, ale bez cieniu zmięszania.

Czemuż to Szczęsnemu nie na rękę, kiedy dopiero co zżymał się na myśl romansu?.. Lecz bardziej mu jeszcze nie w porę widok siwiejącego kapłana, Don Antonio, spowiednika i przyjaciela tych Pań. Niedowiarkowie nasi spojrzeli na siebie wzrokiem porozumienia — Szczęsny byłby się cofnął, gdyby przyzwoitość towarzyska na to pozwalała.

Don Antonio toczył właśnie żwawą rozmowę z panią Cezaryną o położeniu kościoła we Włoszech.

— Co zwłaszcza trapi nasz kraj biedny — mówił — to plaga towarzystw tajnych. Sekta, która bądź pod nazwą Carbonarów, bądź Masonów obrządku francuskiego, czy szkockiego, czy wreszcie rytu Mizraim tak zwanego imieniem czarta, którego przewrotność i siłę nauka kabalistyczna oddawna zaznała, wszystko mówię, stanowi jeden obóz pod rozmaitym sztandarem. A rekrutów tak chytrze łowić sobie umie, że temu kilka dni poczciwa jedna mieszczka w najlepszej wierze przyszła mię spytać, czy to prawda, że OO. Dominikanie są na czele wolnomularstwa, bo gdy ona swego męża odciągała od zapisania się w ich szeregi, to jej na uspokojenie powiedziano. [1])

— Istotnie, mogłaby gdy rzecz taka nie smuciła zabawić — odparła p. Wiśniowiecka — ale mnie w dodatku i oburza, bo w samejże nawet niegodziwości należałoby zachować przynajmniej jakiś pozór prawdy przez uszanowanie dla ludzkości.

— O w to ostatnie sekta się nie bawi!, ma ona ją w kieszeni tę całą ludzkość zmateryalizowaną, której bożkiem pieniądz a edenem zbrodnia, i wie, że sobie z nią wszystkiego może pozwolić bezkarnie.

— Księże Kanoniku, ośmielę się stanąć w obronie rodzaju ludzkiego — nie zdaje mi się, aby on już tak dalece do samego szpiku kości był przetrawiony zepsuciem — złego jest wiele, to pewnik, ale jest i dobre, a dowodem tego właśnie konieczność onej stulicowej maski, za którą sekta kryć się musi, aby liczbę stronników swych zwiększać. Ażeby istnieć wśród świata trzeba jej być nie rzetelną samą sobą, lecz kameleonem, olbrzymich rozmiarów i barw niezliczonych.

— Zbyt często, niestety, kameleon ten pokazuje prawdziwe pazury, a i tak nie odstręcza ludzi! Nie mają Panie wyobrażenia, *wiele* już ofiar pochłonął, i jakie ofiary! wszak na miliony liczy zwolenników.

— Nie podobna!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

[1]) Okoliczność ta prawdziwa, zdarzyła się we Francyi pewnemu księdzu przyjacielowi Monseigneura de Ségur.

ścia armii francuskiej na terytoryum szwajcarskie. Wypadek ten, jak sobie możecie wystawić, i dziś jeszcze zajmuje tu umysły, podobnież, jak w skutek niego zajęte są dotąd wszystkie niemal drogi szwajcarskie. Choć dyslokacya Francuzów po większej części jest już ukończoną, to znaczniejsza, niż się zrazu spodziewano, ilość koni, przeszłych wraz z armią do Szwajcaryi sprawia tu jeszcze nie mało kłopotu. Kilka długich transportów posuwających się powoli na wschód spotkaliśmy, jadąc w rozmaitych miejscach; i o ile mogłem z daleka zauważyć, stan zwierząt tych nieszczęsnych, podczas odwrotu armii bardziej na głód narażonych od ludzi, polepszył się już nieco.

Na pojedynczych stacyach dworce kolei żelaznej zawalone były tu i owdzie pakami mieszczącemi to bieliznę, to obuwie, to wreszcie żywność, które dobroczynność Szwajcarów dla ogołoconych przeznacza Francuzów i w rozmaite wysyła strony. Trzeba bowiem wiedzieć, że i te miejscowości naszego kraju, w których nie ma internowanych, spieszą dla nich z pomocą, o ile mogą. Pakunki podobne łatwo bardzo rozpoznać na kolei, bo wszystkie są ozdobione krzyżem genewskim. Aby wam zaś dać wyobrażenie, jak wielką bywa ilość owych artykułów, to przytoczę tu tylko liczby wyjęte z sprawozdania zurichskiego jedynie komitetu wsparcia internowanych. Samo miasto dostarczyło komitetowi do 11 lutego w gotówce 10.789 fr. 56 c., prócz tego 4.000 koszul, 1.000 par kalesonów, 500 flanelowych kaftaników, 4.000 par szkarpetek i 700 par trzewików i butow. Ilość wina i cygar pomijam. Możecie z tego wnioskować, że Francuzom tu u nas wcale się źle nie dzieje. I rzeczywiście, idąc dziś rano na kolej, spotkałem dość znaczny oddział takowych, wracający z „wojskowej przechadzki,“ który wcale nie złą i dość wesołą miał powierzchowność.

O tem zaś, co się dziać musiało podczas odwrotu ku granicy szwajcarskiej, dał mi wyobrażenie smutny widok w Colombier, miasteczku leżącem nad jeziorem Neufchatelskiem, o dwie stacye za tem ostatniem miastem. Stoi tu na czystem polu wielka część artyleryi armii francuskiej, składająca się z kilkuset dział i kilkanastu kartaczownic. Ustawiono to wszystko w porządku pod 5 lipowemi chodnikami, które prowadzą od starożytnego zamku do jeziora. Nad samem jeziorem zaś wala się dotąd kilkaset trupów końskich padłych z głodu i wycieńczenia, i do tego stopnia wynędzniałych, jak mi się jeszcze nigdy widzieć nie zdarzało. Pośród nich leżą porozrzucane to połamane koła, to przerwane części uprzęży, podarte buty, łachmany płaszczów żołnierskich itd. Istne pobojowisko tylko bez poległych żołnierzy. Serce się kraje na widok nędzy, jaką musiały przenieść nieszczęsne te zwierzęta — i powiem wam szczerze, większą one litość we mnie wzbudziły, jak gdybym był widział rzeczywiste pobojowisko z rannymi i poległymi ludźmi. Ci ostatni bowiem, z którejkolwiek bądź strony na tę okoliczność zechcemy się zapatrywać, wiedzą przynajmniej, za co i po co się biją, i jeźli nie z własnej woli idą na boje, to pewnie nie z tak wielką niechęcią, którąby takowe niemożebnemi uczyniła. Inaczej nie byłoby przecież wojen. Ale zwierzęta, za co te giną i cierpią podobnie? Jużci dlatego chyba tylko, aby dać świadectwo o mocy człowieka nad niemi.

Być może, że w tych uwagach kryje się paradoks, wierzcie jednak, że uczucie, które go podyktowało, nie było kłamanem. I być niem zresztą nie mogło, po opisie, którego mi dostarczył z powodu smutnego owego widoku pewien naoczny przechodu Francuzów świadek.

„Kilka dni temu — prawił on — widzieliśmy na tych polach prawie tysiąc koni, to przywiązanych do dział, to swobodnie sobie chodzących. Wszystkie były zgłodniałe, pokryte błotem i okropnie zniszczone. Wiele z nich doszło już do tego stadyum głodu, w którym się kurczów żołądka nie czuje. Leżały krwią zbroczone bez ruchu albo zupełnie już bez życia na rozmaitych miejscach. Inne, niegdyś jak widać wspaniałe i dumne, wiły się na łące w ostatnich konwulsyach chwytając od czasu do czasu powietrze i w niemej rozpaczy spoglądając w około. Przechodząc mimo, od łez nie podobna się było wstrzymać, bo z tego, na coś patrzył mogłeś wnioskować, iż biedne te stworzenia mogłyby były, gdyby umiały, taką pieśń o głodzie, o złem obchodzeniu się zaśpiewać, jakiej świat jeszcze nie słyszał. Piękne lipowe drzewa chodników były do koła obgryzione, a wiele z nich na zawsze zniszczone. Lecz niczem jest jeszcze kora drzew w porównaniu z innemi przedmiotami, których się te biedne istoty z głodu chwytały. Najbrudniejsze z śniegu i ziemi utworzone błoto piły one jak najczystszą wodę — dyszle, koła, ławki w alei chwytały zębami i starały się ugryźć. Nawet jedne na drugich rzucały się i zdzierały z siebie to uprzęż, którą spożyć usiłowały, to rwały ogony i grzywy, które połykały. Ostatni ten wypadek, jakkolwiek nieprawdopodobny, niemniej jest prawdziwym, bo przez setki świadków dostrzeżonym, a zresztą, jak to z fizyologii nam wiadomo, i przez teoryę głodu podtwierdzony...“

Powiedzcie, czy nie wyrzec wobec tego, że na wojnie koń cierpiący z przymusu i niemogący sobie pomódz więcej jest prawie pożałowania godzien od człowieka, co, gdyby chciał energicznie, od wojny może mógłby się zachować?

Od tego smutnego wrażenia, które na zawsze wryło się w pamięć, przejdę na chwilkę do pocieszniejszego przedmiotu, zwłaszcza, że dla oryginalności swojej jest godnym wspomnienia. Maluje on zresztą zbyt dobrze praktyczność Swajcarów, by go milczeniem pominąć można. Wszedłszy do wnętrza Zurichskiego dworca kolei żelaznej, uderzony zostałem następnym dziwacznym napisem, umieszczonym z boku każdych drzwi sali: *Man wird vor Taschendieben gewarnt.* Pierwszem poruszeniem mojem po przeczytaniu takowego było, żem się chwycił za zegarek i za pulares. Dalej ani na chwilę nie spuszczałem z oka swego tłumoczka — a wreszcie zacząłem rozumować jak mądrze postąpili ci, co napis ten umieścili. Naprzód każdy, co go przeczyta podwoi i potroi baczność i ujdzie niebezpieczeństwa straty sakiewki lub zegarka. Dalej i złodziej nie odważy się tak łatwo wybrać tego miejsca za pole swoich działań, bo wie, że każdy jest o nim ostrzeżony i ma się na baczności. W końcu niepotrzebną staje się liczna policya, co znowu całemu państwu umniejsza wydatków...

Ale otóż i pora wyjazdu. Przyszły list wyślę z Lyonu, dokąd dziś na noc podążyć zamieszczam. Spieszyć bardzo do Bordeaux nie mam czego, bo, jak się dowiaduję, konstytuanta rozpocznie się 15go a to dla tej przyczyny, iż na ten dzień dopiero zbiorą się wszyscy posłowie. Pierwszą jej czynnością, jak mówią, będzie utworzenie ministeryum, Tu nie wątpią o przedłużeniu zawieszenia broni. zwłaszcza, że wybory wypadły przeważnie pokojowo. Wybranemu do konstytuanty pułkownikowi La Tour, który jest internowany obecnie w Szwajcaryi, udzielił Bundesrat pozwolenie wyjazdu pod warunkiem, że wróci nazad i w wojnie, gdyby takowa przedłużyć się miała, udziału żadnego mieć nie będzie.

Kraków 17 lutego. Dzienniki lwowskie ogłaszają następujący adres do NPana z powodu wojny prusko-francuskiej i wzywają do podpisywania go:

Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Od sześciu miesięcy najbardziej niegdyś kwitnące państwo w Europie pustoszonem jest wojną, której jedynym celem zdeptanie szlachetnego narodu i wznowienie średniowiecznego prawa zaborów.

Z wzrastającym niepokojem śledzą ludy Europy wzmaganie się mocarstwa, którego jedyną pracą w czasie pokoju było wzmocnienie i udoskonalenie środków wojennych. Jeżeli zwycięskiemu pochodowi tego mocarstwa w czas nie położy się kresu — obawiać się można, iż w samem sercu tej części świata podniesie się państwo wojskowe, którego niezmierna ambicya, nie znajdując żadnych granic w w poszanowaniu prawa, zagraża bezpieczeństwu i wolności wszelkich innych państw, a tem samem i najcenniejszym owocom tysiącletniej pracy cywilizacyjnej.

Wszelkie usiłowania Europy od r. 1815 ku temu były skierowane, by stworzyć prawo publiczne, któreby broniło nienaruszalności państw i narodów przeciw nadużyciom przeważnej potęgi, i po długich latach pokoju mniemano, iż można się oddać nadziei, że wreszcie owo barbarzyńskie prawo silniejszego ustąpiło już bardziej ludzkim zapatrywaniom. Od czterech lat owa radośna nadzieja została zniszczoną, a Europa widzi się dzisiaj tak, jak w wiekach średnich, zdaną na łaskę szczęśliwego wodza. Wojna przywłaszcza sobie prawo rozstrzygania dowolnie o losie bezbronnej ludności. Nie tylko mienie, ale wolność osobista i narodowy byt zwyciężonych, oddane są zupełnie zwycięzcy. Rabunek krajów i ludzi — uważany jest jako nienaganny cel wojny, i żadne wyższe prawo nie ma na przyszłość mieć znaczenia, nad prawo silniejszego.

Takiemu postępowaniu dłużej jeszcze spokojnie się przypatrywać, byłoby zarówno zgubnem jak niebezpiecznem. Wszystkie państwa, wszystkie ludy Europy mają ten sam interes w utrzymaniu publicznego prawa, w odparciu dążności, by przemoc najwyższem było prawem w życiu narodów. Wszelkie bezpieczeństwo bytu państwowego przepadnie, jeżeli Europa zezwoli, żeby części państwa wbrew jednogłośnie objawionej woli ludności przemocą były oderwane od całości, z którą się zrosły przez dzieje i własną swą wolę — i żeby były przyłączone do znienawidzonego im państwa. Co zaś raz tylko jako prawo bywa cierpianem, zostaje prawem wobec wszystkich, a niedaleka już przyszłość może i ludom pod berłem Waszej Cesarskiej i Królewsko-Apostolskiej Mości żyjącym zagrażać podobnym losem; musiałyby one wówczas milczeć, gdyby dziś nie podniosły głosu przeciw bezprawiom na innych dokonywanym.

W imię odwiecznego prawa i własnego bezpieczeństwa pozwalają sobie podpisani prosić:

Byś Najjaśniejszy Panie raczył rządowi Swemu polecić, ażeby niezwłocznie, czy to wspólnie z innemi mocarstwami czy też sam w jak najenergiczniejszy sposób wystąpił przeciw zamierzonemu przez Prusy rozdarciu narodu francuskiego, a przez to uchronił Europę od politycznych i społecznych niebezpieczeństw, jakie jej grożą przez odnowienie prawa zaborów.

Waszej Cesarskiej i Królewsko-Apostolskiej Mości wierni poddani:

Wiedeń 16 lutego. Zdawałoby się na pozór, że tylokrotnie zapowiadana zmiana w ministerstwie wspólnem spraw zewnętrznych dokonywa się obecnie, tak pełne są dzienniki wiedeńskie i węgierskie o tem wieści. W pierwszych znajdujemy nawet telegramy z Pesztu, że hr. Andrassy zaraz po ukończeniu dyskusyi nad budżetem uda się do Wiednia, aby objąć tekę ministra spraw zewnętrznych; jego zaś następcą ma być p. Lonyay. Toż samo i dzienniki węgierskie uważają nominacyę hr. Andrassego ministrem spraw zewnętrznych za rzecz dokonaną, i zapowiadają równocześnie zupełną zmianę na polu polityki zewnętrznej. Pomimo jednak tej pewności, z jaką dzienniki sprawę tę rozbierają, nie zdaje się nam, aby rzeczy pod tym względem już tak daleko doszły tem więcej, że organa urzędowe wręcz temu zaprzeczają.

— Wczorajsza *Wiener Abendpost* podaje znów artykuł wyjęty z *Prager Abendblatt*, odnoszący się do nowego ministerstwa, poczem przechodzi do zachowania się pod tym względem dzienników węgierskich, a następnie o dziennikach polskich pisze: „Niedawno wspomnieliśmy o spokojnem, z początku obojętnem, później zaś coraz gorętszem zachowaniu się dzienników polskich względem ministerstwa nowego, nie podawaliśmy jednak pojedynczych głosów. Obwiniano nas w skutek tego o bałamucenie opinii publicznej w Galicyi, i żądano od nas przytoczenia kilku dowodów usposobienia w wschodnim kraju koronnym. Powinnibyśmy właściwie od tutejszych dzienników żądać próby przeciwnej, nie wymagamy tego jednak, bo wiemy dobrze, że dzienniki tutejsze nie podjęłyby się tego zadania, które tak małoby się opłaciło. Natrafiłyby przy tem na dobór wcale nie pochlebnych dla siebie grzeczności, jakiemi je dziennikarstwo tej prowincyi obdarza, i dowiedziałyby się, że wszystkie dzienniki polskie potępiają w ostrych wyrazach zachowanie się wielu dzienników wiedeńskich względem członków rządu, których dotychczasowe czyny nie dają jeszcze powodu do opozycyi.“ Na poparcie tego przytacza dalej dziennik urzędowy ustępy z Dziennika lwowskiego, z Gazety narodowej, Unii, Kraju i Czasu.

— W sobotę, jak było zapowiedzianem, odbędzie się posiedzenie delegacyi austryackiej w Wiedniu celem naprawienia błędu popełnionego w dodawaniu pozycyj budżetu wspólnego. Również w sobotę oraz w niedzielę rozpoczną sie obrady klubu lewicy. Deputowani prawego środka, którzy już dość licznie zgromadzeni są w Wiedniu, odbyli wczoraj pierwsze posiedzenie.

— Nowo mianowany węgierski minister spraw wewnętrznych p. Toth wydał okólnik, w którym kładzie za pierwsze i najważniejsze zadanie: przeprowadzić jeszcze w tym roku wszystkie ustawy odnoszące się do reorganizacyi komitetów i gmin.

Teatr wojny.

Jak cała wojna obecna począwszy od jej genezy a skończywszy na każdym z osobna fakcie wojskowym, była jednym splotem zagadek, których klucz posiadały tylko fakta dokonane, tak i dziś jej prawdopodobny kres i następstwa są do tej chwili nie wytłomaczoną zagadką. To nawet co ma wojnę rozwiązać a sprowadzić pokój, znane jest tylko w tak bladych zarysach, że nikt dziś właściwie twierdzić jeszcze nie może, jaki będzie oknp zmilknienia szczęku oręża. Dowództwo pruskie widocznie otaczać chce tajemnicą warunki pokoju, aby pozostawić w niewiadomości obce gabinety, chcące choć po niewczasie wmieszać się do sprawy dwu wielkich narodów. Tym sposobem pozostaje otwarte pole do domysłów, do kombinacyj mniej lub więcej usprawiedliwionych, jak się to z następującego twierdzenia wyjaśnia.

W artykule pod napisem: „Warunki pokojwe“, mówi *Spenersche Ztg:*

„Całe Niemcy bez różnicy stronnictw, mogą w warunkach pokoju, jakie postawione będą Francuzom, tylko jeden, jedyny i wszystkim wspólny mieć interes: aby się wojna z Francyą nie powtórzyła. Lepsza przyszłość Niemiec polega na tem, abyśmy bezpieczni byli od wojny z Francyą. Dla tego nasze warunki pokoju mogą oprzeć się tylko na ubezpieczającej granicy i tak wysokiem wynagrodzeniu kosztów, aby Francya chcąca przyjąć do siebie, musiała uszczuplić swą siłę zbrojną lądową i morską. Co się tyczy ubezpieczającej granicy, niektóre głosy wojskowe uważają za taką linię Mozy i argońskiego lasu; zdanie to jednak pozostało odosobnionem, gdyż wobec takiego posunięcia granicy naszej, zbyt liczna ludność francuska byłaby wcieloną w niemieckie terytoryum. Dla ubezpieczenia granicy naszej wystarcza, jeżeli w łańcuchu Wogezów posiadać będziemy silny szaniec, na którym opiera się jakby potężne bastyony w północno-wschodnim kierunku szereg fortec: Pfalsburg, Marsal, Metz i Thionville, a w południowym i południowo-zachodnim kierunku: Belfort i Montbeliard. Górne i środkowe Wogezy od Ballon d'Alsace aż do Sawerny łatwe są do bronienia i trudny dają przystęp z zachodu wdzierającemu się nieprzyjacielowi: nielicznych ich przejść bronią Neuf-Brisach i Schlettstadt. Przeciwnie na południu kotlina między Wogezami i Jura sprzyja operacyom nieprzyjacielskim, dla tego bez Belfortu i Montbeliard obejść się nie możemy.

Byłoby bezrozumnem pozostawić w rękach Francuzów północne przejścia dolnych Wogezów ku Mozie i Mozelli; musimy przeto linię Moezlli Metz-Thionville wciągnąć w nasze obwarowane stanowiska. Pod tym względem jedno jest także zdanie wszystkich, co fachowo ocenić umieją potrzeby naszego wojskowego bezpieczeństwa: że twierdze nad Mozellą dla siebie zatrzymać musimy, tak aby granice nasze ciągnęły się pod granicą luxemburską na przeciwko Esch ku południowi między Audun i Fontenoy przez Brie i obejmowały folwarki Moscou, Leipsic i pola bitwy w Gravelotte, Mars la Lotour i Gorze; pod Thiancourt wzięłyby one zwrot bardziej wschodni, przekroczyłyby na północy od Pont a Mousson Mozellę i ciągnęłyby się wzdłuż górnej Seilly na południe od Deme, Chateau-Salins, Vic, Moyenvic, Marsal, Bourdonnay, Rechicourt i Lorquin, aż do łańcucha Wogezów w terytoryum, gdzie panuje język niemiecki.

W posiadaniu takiej linii obronnej możemy spokojnie oczekiwać nowej zaczepki Francyi; gdyby nawet zawarła przymierze z innem mocarstwem, bylibyśmy w możności na naszych granicach wschodnich i południowo-wschodnich z małą siłą prowadzić wojnę i skutecznie bronić się nieprzyjacielowi. Metz w naszych rękach jest, jak twierdzą znawcy, tem czem jest stotysięczna armia.“

Po dłuższej całkowitej przerwie stosunków komunikacyjnych między Paryżem od chwili jego kapitulacyi i zagranicą, zaczynają się wreszcie pojawiać w dziennikach belgijskich korespondencye paryskie. W jednej z nich z 8 b. m. zamieszczonej w *Nordzie* napotykamy chwilowy obraz Paryża, zajętego wśród spokoju wewnętrznego wielkiem zadaniem wyborów. Wyborcy w trudnem znajdują się tam położeniu mając wybierać 43 reprezentantów. Głosowanie kartkami będące bardzo na rękę komitetom, kombinacyom stronnictw i zabiegom mniejszości, jest kłopotem dla ludzi niezależnych, niepowodujących się wpływami i chcących za przewodnika mieć tylko przekonanie wewnętrzne. Listy kandydatów obiegające z rąk do rąk, na których czele znajduje się kilka sympatycznych nazwisk, tym sztandarem pokrywają dalsze mierności, potrzebne tylko dla intryg tego lub owego stronnictwa.

O ile sądzić można z prób przygotowawczych, Paryż odźwierciedli w wyborach raczej przeważną troskę ogółu obywateli naprawienia złego, które zrządziła wojna, niż charakter polityczny; panuje tu dość powszechne usposobienie wykluczenia krzykaczy, teoretyków, ludzi nerwowych, a dania pierwszeństwa ludziom praktycznym. Sternicy rządu obrony narodowej całkiem prawie w opinii utracili wszelką ważność. Jenerał Trochu ma dość zdrowego rozumu, że się nie stawia w Paryżu na kandydata. Potrzeba było do dzieła jakiego się podjął, męża wyższych zdolności, on się okazał zwykłym, bardziej niż zwykłym; nieprzebaczają mu tego, i Paryżanie byliby mu to dali uczuć gdyby się był ubiegał o krzesło poselskie. Juliusz Favre, chociaż nie więcej objawił rozumu politycznego niż jego koledzy, łatwiej znajduje łaskę w publiczności, która mu wdzięczną jest za ów dyplomatyczny krzyż kalwaryjski, znoszony przecież nie bez godności, a którego owocem było poddanie się Paryża. Favre postarzał się mocno pod ciężkiem brzemieniem trosk i strasznych przejść oblężenia, co mu jedna ogólną sympatyę. Picard ów sceptyk, dowcipniś, który z wszystkiego żartuje i szydzi, jakkolwiek jest czystej krwi Paryżaninem, wyszedł z mody i on, co niegdyś mógł być panem wyborów w Paryżu, dziś łatwo przepaść może.

Inni członkowie rządu obrony narodowej tak zagrzęźli w atonię i nieudolność, że mało wyborców zada sobie pracę wyrwania ich z toni zapomnienia. Nie należy do tej kategoryi p. Dorian który działalnością swą umiał we wszystkich fazach oblężenia skarbić sobie względy publiczności, i utrzymał się w równowadze w obec chwiejnych ocenień stronnictw. Pozostaje jeszcze Gambetta. Rozsądni zwalają na jego głowę smutną epopeję armij prowincyonalnych; mógłby on atoli był mieć za sobą w Paryżu głosy patryotów egzaltowanych, którzy w jego czynach widzieli jedyne objawy istotnej energii rządu, lecz jego ostatni zamach na wolność wyborów i wojna domowa jaki tenże mógł wywołać w łonie rządu i narodu, słowem nowa hańba, jaką w oczach nieprzyjaciela, mogącego wziąść to za pozór do wdania się, wprowadził na scenę, pozbawiła go poparcia ludzi umiarkowańszych, lecz za to jego ostentacyjne zerwanie z rządem, jego dymisya zażądana i udzielona, zalecają go najgorętszemu stronnictwu rewolucyjnemu.

L'Avenir national i *le Rappel* unoszą się z potrzeby na falach umiarkowania i zdają się lękać wszystkiego, coby obudziło obawy mas i zaszkodzić mogło losom ich uprzywilejowanej formy rządu. Dziś tylko dzienniki świeżo powstałe służyć mogą za organ stronnictw skrajnych, to jest *Mot d'ordre* Rocheforta, który jak autor sam twierdzi, mógłby mieć tytuł *Regicide* i dziennik *le Vengeur* Feliksa Piata, który wziął spadek po dzienniku *Combat* tejże samej redakcyi, zawieszonym w d. 22 stycznia rozporządzeniem policyi rządowej. Gambetta nie mógł wyzyskać na swą korzyść poparcia tych nawet dzienników, i stał się jabłkiem niezgody pomiędzy niemi. Rochefort wynosi go pod niebiosa, Piat strąca go w otchłanie piekła, zarzucając mu, że w Lyonie i Marsylii stłumił zarody komuny, jako też, że niezamianował Garibaldego naczelnym wodzem wszystkich armii rzeczypospolitej.

W Paryżu nie można również przypuszczać restauracyi bonapartystowskiej. Dla Paryża nie istnieje już Cesarz. Zbyt on rozjątrzył najboleśniejsze rany próżności narodowej, aby mógł kiedykolwiek otrzymać amnestyę narodu. Paryż mógłby przebaczyć najstraszniejsze nieszczęcia, jakie ściągnął na Francyę, lecz nie przebaczy nigdy hańby.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lutego. W uzupełnieniu wiadomości podanej wczoraj przez nas o staraniach Magistratu względem zaopatrzenia miasta w węgle, możemy dziś donieść, że Prezydent miasta onegdaj w drodze telegraficznej udał się do dyrekcyi kolei północnej o upoważnienie tutejszego naczelnika stacyi do posyłania próżnych wagonów do Mysłowic po węgle skontraktowane. Wczoraj nadeszła odpowiedź, iż wydano polecenie, aby cztery wagony przeznaczyć do despozycyi Magistratu. W skutku tego polecenia p. Czedik naczelnik tutejszej stacyi, wysłał zaraz wczoraj wagony i tak długo wysyłać je będzie, póki skontraktowanej ilości węgla nie zwiozą.

Po węgle jeździł nie urzędnik Magistratu, jak pisaliśmy, lecz radzca miejski p. Pagaczewski, uproszony w tym celu przez sekcyę ekonomiczną Rady miejskiej.

W ten sposób Magistrat zapobiegł niesłychanemu podrożeniu węgla, sprzedając go na cetnary po 56 centów, gdy po składach, w skutku wyczerpania się zapasów z powodu długiej zimy i zalania wodą jednego szybu w kopalni p. Westenholza, węgle sprzedawano według cen dowolnych i niemal z grzeczności, a już na 70 centów cetnar liczyło się jak dobrodziejstwo. Magistrat nie ma na celu robić konkurencyi prywatnym przedsiębiorcom, ale zmuszony był sprowadzić węgle, aby przecenianiu ich położyć tamę.

— Dziś rano nastała znów odwilż. Sądzimy, że chodniki będą oczyszczone z lodu i śniegu nietylko na głównych ulicach.

— Na wsparcie Polaków we Francyi otrzymaliśmy od p. Honoraty Uznańskiej z Szaflar 25 zł.

— Od p. Honoraty Uznańskiej z Szaflar otrzymaliśmy na rzecz pomocy chwilowej dla rodziny po jenerale Hauke-Bossaku 2 złr. — co razem z zapisaną wczoraj kwotą czyni 12 złr. i 20 fr. złotem.

— Hr. Piotrowi Moszyńskiemu, prezesowi Komitetu wsparcia Polaków we Francyi, nadesłali w ubiegłym tygodniu następujące kwoty:

(Ciąg dalszy).

Tomasz Horodyski, prezes Rady powiatowej husiatyńskiej, składkę zebraną 400 złr., (do której przyczynili się: F. Albinówski 40 złr.; T. Horodyski, K. Horodyski, T. Bogucki, O. Horodyski po 25 złr.; F. Tarnawski 20 złr.; R. Horodyski 15 złr.; N. N., K. Pajgut, N. N., K. Tarnawska, M. Kozicki, W. Horodyska, M. Kime...., N. Morgenstern po 10 złr.; A. Pajgut, H. Pajgut, Potocki, Potocki, L. Horodyski, Ujejski, G. Strawiński, M., F. Pohoryles i Synowie, L. Schwarz, M. Wolańska, H. Orłowski po 5 złr.; A. Lipski 4 złr. 60 cent.; B. Horodyski 4 złr. 55 c.; Grünfeld, Brzuszkiewicz, Morawiecki, J. Ome..., Buber et Weiser, K. Szegiwi, J. Spon..., X. Kłosowski po 3 złr.; Lenczewski, S..., W..., A. Padlewski, J. Wacham, J. S., M. Liebling, L. Bartfeld, L. Żelazowski, J. Czerka.., S. Horodyski, F. Pohules, A. Croban po 2 złr.; Oleśnicki, Rodcska, Mięsowicz, P. Fischbach, G. Giemy..., Zulner, U..., M. Joczis, J. Rozenzweig, M. Liebling, L. Konopacki, M. Konopacki, N. Morgenstern, Sad...., Zborowski, L. Freundlich, Barczowski, M. Lenczewska, W. Gryglaszewski, Żytkiewicz, Lure..., M. Zellermayer, Adlerstein, J. Wagschol, S. Pohoryles, M. Grosman po 1 złr.; N. N. 60 cent.; Zares, J. Śluzar, A. Ryz, D. Pohoryles po 50 cent.; Turczanowicz, A. D., Klam... po 40 cent.; G. Majmann 35 cent.; N. N. 30 cent.; N. N. 20 cent.; N. N. i Mo... po 10 cent.

(*Dokończenie nastąpi*).

— *Gazeta Lwowska* nie słyszała wcale o pogłosce podanej przez *Dziennik Polski*, jakoby Namiestnictwo nie zatwierdziło wyboru hr. Adama Potockiego na członka Rady szkolnej krajowej; jeśli zaś istotnie pogłoska taka obiega, *Gazsta Lwowska* zapewnia, że jest bezzasadną.

— Z powodu wzmianki naszej o nieregularnem dochodzeniu dzienników warszawskich i rosyjskich, krakowska ekspedycya pocztowa odniosła się do berlin-

---

Z NIEUSTAJĄCEJ WYSTAWY

TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy.)

Scena familijna, lecz już z innego świata, niż poprzednia — sprawia innego rodzaju wrażenie na obrazie p. Leopolda Löflera (z Wiednia). Nic dziwnego, artysta ten nie od dziś używa sławy do jakiej dają mu prawo jego kompocycye pełne delikatnych odcieni charakteru, i dramatycznego interesu. *Odwiedziny ojca ze wsi* — taki jest tytuł obrazu. W salonie przypominającym styl czasów Ludwika XVI w meblach i ozdobach, siedzi przy stole grono wyczubionych dam i wymuskanych kawalerów: wtem wchodzi poważny staruszek wyglądający na wiejskiego nauczyciela; prosty jego ubior tworzy kontrast z elegancyą stolicy; za poły trzyma go dwoje dzieci z koszykami pełnemi bułek.... za niemi kamerdyner, z którego twarzy i postawy wyczytasz, że przed chwilą certował się z tym plebejuszem wdzierającym się na pańskie salony, a teraz w zdumieniu patrzy, jak jego młoda i piękna pani, zrywa się od stołu i rzuca w objęcia starca z tym wyrazem radości i rozczulenia, z jakim córka wita ojca.... Grono biesiadujące spogląda, to ze zdziwieniem, to z szyderczą pogardą na tę familijną seenę — młody i piękny mężczyzna sam jeden powstał, widocznie zakłopotany-czy ma powitać ojca swej żony, czy przez wzgląd na arystokratycznych gości okazać się zimno-ceremonialnym?... To wahanie się światowca pociąganego uczuciem a hamowanego względami konwenansu — wybornie scharakteryzowane.... Znana jest techniczna biegłość pędzla p. Löffbru; wszystko też utrzymane tu w harmonii; każda figura na swojem miejscu rzucona z największą naturalnością. A przecież obraz ten, choćby przez wzgląd na treść i na kostiumy mógł należeć do każdego kraju — z naszemi obyczajami nie ma nic wspólnego; bo jeżeli i u nas trafiały się mezalianse, to pan biorący małżonkę z niskiego stanu, podnosił do siebie i jej rodzinę....

P. Streit (krakowianin z Wiednia), o którego Katarzynie Jagiellonce w szwedzkiem więzieniu, mówiliśmy już tak pochlebnie, nadesłał większych rozmiarów obraz: *Powrót do rodzinnej Zagrody.* Na tle bardzo smutnego krajobrazu — bo niebo ołowiane nakrywa widok spustoszonej wioski — przedstawia artysta dwie również smutne postacie — dwóch ludzi, którzy marząc o wielkich celach, wszystko postawili na kartę fortuny miecza, i miecz strzaskał się w ich dłoni.... Marzenia zawiodły, zdradziły czyny!... i oto, jak jaskółki, które trąba powietrzna gdzieś zarzuciła daleko, wracają do gniazdka.... i zastają — zburzone!... Jeden, znać z miny, dziedzic tej włości, siedzi na zgliszczach swojego rodzinnego gniazda.... Przed nim w postawie wyrażającej uległość, stoi mężczyzna z ręką na temblaku.... i zdaje się skarżyć na swoje kalectwo, na stratę mienia — a może i ciska jaki wyrzut: tyś mię panie pociągnął za sobą — poszedłem i oto com zyskał.... W energicznej i pięknej twarzy partyzanta czytasz odpowiedź: A jaż to nie poświęciłem wszystkiego? Jeżelim wyszedł bez szwanku — to widać na coś jeszcze się przydam.

Nie wiemy, czy artysta chciał tę myśl wyrazić — atoli z charakteru tych dwóch postaci mniej więcej tak ją można sobie tłumaczyć.

Kompozycya ta robiłaby silniejsze wrażenie, gdyby sama sobie nie przeszkadzała. Krajobraz bowiem przeszkadza aktorom tej sceny, a aktorowie, za wielcy na stafaż, przeszkadzają krajobrazowi. W mniejszych rozmiarach płótna, zapełnionego tylko dwoma figurami, można było otrzymać silniejszy etekt. Postać siedzącego partyzanta znakomicie skomponowana; w ciele tem mieszka silna dusza umiejąca rozkazywać, i niedająca się złamać przeciwnościami.

Juliusz Kossak nie przestaje ozdabiać wystawy coraz nowemi akwarellami mającemi wartość prawdziwie artystycznych kompozycyj. Natchnienie widać mu sprzyja, bo oto przybyła nowa szerokich rozmiarów akwarella: *Stado hetmańskie*, przybył *portret* na koniu hr. Leona Rzewuskiego, i karta z naszej historyi, jak *Piotr Dunin* co zrobiwszy w lesie zasadzkę na Wołodara Xięcia Ruskiego, bierzo go jeńcem.

Stado hetmańskie przypomina w pewnym względzie *Mohorta*, jak tam tak i tu prezentują się konie zebrane w stado. Stary hetman Jan z Tarnowa na dzielnym koniu, za nim tłum dworzan to konno to wózkami — wyjeżdżają z lasu, kiedy stado pędzą do pławienia w stawie, za którym w oddali widać ceglane mury średniowiecznego zamczyska. Wybornie oddana klacz faworyta niegdyś Hetmana, która poznawszy go zbliża się ku niemu nieśmiało, a jednak z widoczną chęcią polizania tej znajomej dłoni. Wielkie tu bogactwo szczegółów i malownicza fantazya w tych staroświeckich strojach; nie mówiąc już o koniach, którym artysta umie nadać tyle rozmaitości tak w pozycyach jak w charakterze.

Co do portretu hr. Leona Rzewuskiego nietylko wyraz twarzy odznacza się mówiącem podobieństwem, lecz podobieństwo schwycone nawet w układzie i postawic jeźdźca. Dla osób, którym żywo w pamięci stoi ten mąż niedawno zgasły, prawdziwą jest niespodzianką znaleźć się w obec portretu wywołanego czarodziejskiem zaklęciem sztuki.

Najszczególniej zaś wywiązał się artysta ze sceny leśnego napadu. Dunin znany rycerz z czasów Krzywoustego, towarzyszył księciu Wołodarowi w drodze przez bór, i kiedy w najgęstszy wjechali, uderza w trąbkę i zewsząd wysypują się nasadzeni ludzie, którzy chwytają konia, rozbrajają Wołodara i robią go jeńcem. Wyraz twarzy Wołodara wyrzucającej zdradę Duninowi, wyborny i doskonale tłumaczący znaczenie tej sceny gwałtu. W całej kompozycyi wiele harmonii i ruchu — na pierwszy rzut oka poznasz, że to historya dawnych wieków. W gwałtownych sytuacyach figur, czy Dunina szamocącego się z Wołodarem, czy tego, co konia chwyta za cugle — nie masz żadnej przesady, a jest siła. Czujesz, że jeniec musi uledz swemu losowi... Wielka to zaleta w kompozycyach p. Kossaka, że tak jasno się tłumaczy, że nie ucieka się do środków sprawiających efekt, a otrzymuje go doskonałem ugrupowaniem i wybitną charakterystyką.

Tegoż artysty są jeszcze dwa pomniejsze olejne obrazki, z tych jeden pod tytułem: *Zwiastuny nieszczęścia* przedstawia dwa kozackie konie przywiązane do płota jakiegoś dworu, gdzie nieproszeni goście zapewne wnieśli przybyciem swojem nieszczęście... W koniach tych znakomicie schwycone cechy tej rasy...

Co do akwarel p. Kossaka pozwolilibyśmy sobie zrobić małą uwagę co do pejżażu często przychodzącego w jego obrazach, z tej mianowicie strony, że w nim nie dość może ściśle studyowaną jest natura, szczególniej drzewa; przebija w nich bowiem pewna konwencyonalna maniera, nie mogąca zadowolnić samego artystę, który tak starannie unika jej w innych partyach.

Że tę cokolwiek słabą stronę z łatwością pokona tak biegły pędzel, ani wątpimy: — odrobinę studyów w tym kierunku, a utwory jego osięgną wysoki stopień doskonałości.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

skiej, za pośrednictwem której przychodzą dzienniki rosyjskie do Krakowa, chcąc się dowiedzieć o powodach takiego opóźniania. W Berlinie zwalono winę na przerwy ruchu na kolejach rosyjskich w skutek zasp śnieżnych. Wczoraj odebraliśmy też 3½ numerów *Moskiewskich Wiedomostiej* i nic więcej, gdy znów poprzednich dni dochodziło nas po kilka numerów gazet petersburskich, warszawskich i wileńskich.

— Wczoraj wieczorem znaleziono na poddaszu domu pod L. 39 powieszonego lokaja Jana Pohla, niemca od lat kilkunastu w służbie w Krakowie zostającego. Od niejakiego czasu widziano go bardzo smutnym i posępnym.

— Dziś w piątek o godzinie 5tej z rana wszczął się ogień w zabudowaniach fabrycznych w Tęczynku. Z pewnością donieść możemy, że spiesznie udzielony ratunek zapobiegł rozszerzeniu się pożaru. Szkody są mało znaczące nieprzenoszące kilkuset reńskich, i nietamujące bynajmniej fabrykacyi.

— Donoszą nam z Rzeszowa, że tameczne towarzystwo kasynowe urządza bal maskowy w tem mieście d. 20 lutego.

— Wyszły czwarty poszyt *Przeglądu Lwowskiego* zawiera w sobie: „Pogadanki literacko-polityczne" przez Z. L. D.; — „Kodeksa dyplomatyczne polskie" (ciąg dalszy) X. Ig. Polkowskiego; — Ballada Mickiewicza „O zaklętym młodzieńcu" przez Maurycego Dzieduszyckiego; — „Słówko o ś. p. J. Bartoszewiczu" przez Z. L. D.; — „Stanowisko *Przeglądu* (lwowskiego) do *Dziennika Polskiego*"; — „Kilka słów z powodu listu p. E. B. N." (c. d.); — „Typy i figury z komedyi życia codziennego"; — „Wieczny kandydat"; — „Świat katolicki, Portugalia, Alzacya, Wersal, Wiszki wileńskie, Poznańskie, i nas"; — „Wiadomości literacko-bibliograficzne"; — „Kronika".

— **Łańcut** 16go lutego.

Nowo ukonstytuowana Rada powiatowa łańcucka odbyła d. 13 b. m. pierwsze posiedzenie na którem:

1) przyjęła w całości ułożony przez Wydział preliminarz wydatków pow. na rok bieżący 5829 złr. 36 c. sześcioprocentowym dodatkiem do podatków stałych pokryć się mający; a to: na administracyę 1789 złr. 51 c., na utrzymanie dróg w powiecie 3389 złr. 85 c., nareszcie na oświatę i wydatki nieprzewidziane 700 złr.;

2) uchwaliła regulamin dla siebie i instrukcyę dla Wydziału;

3) wybrała z grona swego z pomiędzy 20 głosujących 12 głosami p. Edwarda Achta delegatem do Rady szkolnej okręgowej w Jarosławiu;

4) postanowiła na wniosek Wydziału wnieść do Sejmu petycyę o ułatwienie nabywania praw obywatelstwa dla wychodźców polskich z pod zaboru moskiewskiego.

5) udzieliła przyzwolenia gminie miasta Łańcuta na wypuszczenie z wolnej ręki dochodów niejakich z jatek i rzeź bydła na rok bieżący; nareszcie,

6) przyzwoliła w myśl § 7 ust. dr. na zaniechanie drogi gminnej z Gorliczyny do Rozborza wiodącej.

Tłumacz 14go lutego.

(R.) Sądząc, że przebieg wyborów do Rady powiatowej w Tłumaczu, jako charakteryzujący stosunki tutejsze, zasługuje na wzmiankę, donoszę o nim pokrótce.

Żarliwe parodniowe agitacye St. Jurców spowodowały oświadczenie zgromadzonych wyborców włościańskich, że nie przystąpią do wyborów, póki agitujący księża z sali nie wyjdą; a następnie podzielili osady powiatu na grupy i z każdej jednego włościanina członkiem Rady obrali. [illegible] cemu się złemu, wybrano X. Józefa Zawadowskiego proboszcza z Winograd, jednego z najzacniejszych księży obrządku unickiego w kraju, członkiem Rady z grupy większych posiadłości.

Wyborem tym osiągnięto doraźnie celu zamierzonego, bo w wyborach wydziału już wszystkiemi głosami powołano X. Józefa Zawadowskiego na marszałka, a X. Franciszka Sawę proboszcza obrz. łac. w Tłumaczu, jako młodszego wiekiem, na tegoż zastępcę.

Z Podola 13 lutego.

(W.) Czas karnawałowy zszedł swój uśmiech i wesołość z pomiędzy nas na Podolu. Zabawy, wieczorki, bale i maskarady odbywają się kolejno.

W Stanisławowie dany bal na dochód rannych Francuzów, a przykro przychodzi wyznać nam Podolanom, że ponieważ tyle zabaw odbywa się, z zabawy na dochód Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazdy" nie było żadnej korzyści na cele dobroczynne. Zabawa zaś ta, miasto korzyści, przyniosła straty, gdyż 48 złr. musieli zarządzający się sami dopłacić. [illegible] Gospodarzem był starosta bar. Kanne, a gospodynią p. Mandlowa.

Przy tem wszystkiem uczuli staranni rzemieślnicy głęboką ranę, nie widząc żadnego ze swoich członków honorowych, ani żadnego z swoich majstrów i cechmistrzów, którzy tem usilniej podobny cel wspierać powinni; również przykrem było, że ani głowa gminy, ani głowa sądownictwa przytomnemi nie były.

O zabawach w Stanisławowie wspominając, muszę donieść, że osobliwie w urzędzie podatkowym hulają. Kontroler Winkler i oficyał Szpaczyński, tak dalece się rozhulali, że pierwszy 1400 złr. przez swoje zabawy utrącił, a drugi z rozkoszy 4900 złr. z kasy podatkowej przeniewierzył.

„Ślusarz przewinił, kowala powiesili." Przysłowie to sprawdza się codziennie [illegible] w Prusiech panuje prawo." Otóż w Prusiech panuje gwałt i przemoc jak w Rosyi. Od Rosyi nauczono się nawet wybierać kontrybucyę za mniemaną winę przez kogo innego popełnioną; od Rosyi nauczono się [illegible] Tak, kilka dni uciekł z Bytomia na Szląsku oficer francuski. [illegible]

— W nocy 12go zmarło czterech żołnierzy stojących na straży na Hradczynie w Pradze, a było wtedy 24 stopni mrozu. Dwóch z nich przywrócono do życia, [illegible] wielką trudnością.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 10 do 4tej.

— Teatr. W sobotę dnia 18 lutego, *Nigdy i zawsze czyli Dwie siostry* dramat w 5 aktach, przez Maurycego Manna.

— Dnia 16 lutego śnieg prawie bez przerwy; termometr — 14°3 podniósł się na — 18°0 R. Barometr stoi w miejscu; rano dnia 17 lutego wysokość jego była 330·47, termometr — 16°0 R. Wiatr zachodni słaby.

— W sobotę dnia 18 lutego, Śej Konstancyi panny.

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go lutego.

HOTEL SASKI: Bruno hr. Dąmbski właściciel dóbr z Przegini, Henryk Bielański właśc. dóbr z Galicyi, Henryk Mathes z Wiednia, Aleksander Miładowski z Wilna, Michalina Opoczyńska z córką z guberni Kijowskiej, Ludwik Katerle z Kongresówki, Floryan Helzel właśc. dóbr z Górki, J. Esterreicher wł. dóbr z Trzebini, Karol Chłapowski właściciel dóbr z Rząski, Wilhelm Ciechanowski kupiec.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 17 lutego. Od ostatniego targu na Baranie stosunki handlu zbożowego prawie nie zmieniły się. Mniejsze dowozy z powodu zaspów śnieżnych trwają dotąd, ceny ciągle chwiejne, zamiejscowych kupców z braku środków wywozowych nie wiele na targ przybywa. Największe zakupna robią okoliczne młyny blisko granicy położone, jako też i spekulanci tutejsi. Ceny utrzymują się te same.

Płacono za pszenicę od 40 do 43, żyto od 25·— do 27, jęczmień od 19 do 22·—, owies od 12·15 do 14, groch od 30 do 34·—, proso od 25·— do 26·20 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu nie odznaczał się wielkim dowozem. Ruch handlu utrudniony przez zatrzymanie wywozu zboża koleją do Prus. Spekulanci i kupcy zbożowi nie mogą się dość nażalić na straty, jakie z tego powodu ponoszą. Ogromne masy zboża leżą prawie bez przykrycia na placu kolei, w skutek czego obrót bardzo słaby. Ceny prawie żadnej nie uległy zmianie. Płacono za pszenicę od 10 do 11·50, żyto od 6·60 do 7·15, jęczmień od 5·50 do 5·80, owies od 3·70 do 4·10, koniczynę od 50 do 60 złr.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przypomina gospodarzom, który w konkursowej wystawie masła i sera w Krakowie dnia 27 lutego r. b. odbyć się mającej udział przyjąć pragną: że nagrody przez tę wystawę przyznane — według programu wystawy z dnia 15 grudnia r. z. ogłoszonego w Nrze 298 *Czasu* i w innych dziennikach krajowych i rozesłanej do wszystkich Wydziałów Rad powiatowych, rozdawane będą dnia 27 lutego r. b. o godzinie 12 w sali posiedzeń zgromadzenia Towarzystwa rolniczego, w gmachu Towarzystwa naukowego przy ulicy Sławkowskiej; że jednak o nagrodę ubiegać się będą mogły tylko te posyłki, które najdalej do dnia 24 lutego złożone zostaną w biurze Towarzystwa rolniczego.

Kraków d. 15 lutego 1871.

Prezes *H. Wodzicki*, sekretarz *J. M. Jaworski*.

RADA GOSPODARCZA

Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie.

Zawiadamia, iż wykłady teoretyczne i praktyczne nauki pszczelnictwa rozpoczną się w dniu 4 marca r. b. o godzinie 3ciej po południu w sali Muzeum przemysłowego w Gmachu XX. Franciszkanów, i trwać będą do końca czerwca, na które uczniowie tutejszych szkół i osoby prywatne zapisać się mogą.

Dla rozpowszechnienia zaś w kraju naszym jedwabnictwa, Towarzystwo rozdawać będzie na wiosnę drzewka morwowe nauczycielom wiejskim, włościanom, gminom i niezamożnym posiadaczom ziemskim; [illegible] z szkółki drzewka funduszu rządowego założonej, z której drzewka rozdawane będą, znajduje się drzewek około 15,000 dwuletnich 25,000, trzecio-letnich 1,150, 4ch do [illegible] 850. Każdy otrzymujący drzewka bezpłatnie, stosownie do rozporządzenia Wys. Ministerstwa rolnictwa, obowiązany jest [illegible] Kto chce zaś kupić, nabyć może w Towarzystwie po cenach: za 100 sztuk 10 letnich 30 c., 2ch letn. 1 złr. 20 c., 3-letn. 2 złr. 50 c., 4o-letn. 3 złr. 50 c., 5o-letn. 5 złr., 6o-letn. 6 złr., 7o-letn. 7 złr. 50 c., 8o-letn. 8 złr. 75 c., 9io-letn. 10 złr. Opakowanie jak najtaniej liczone będzie. [illegible] sztuka 15 centów, nasienie morwowe łut 10 centów i nasienie pszczelnika mołdawskiego rośliny miodnej, łut 15 centów.

Wzywa przytem Szanownych Członków i osoby obojej płci do Towarzystwa przystąpić chcące, o wniesienie składek [illegible] po 1 do 5 złr. a to stosownie do [illegible] każdego. [illegible]

[illegible] Rada gospodarcza [illegible] Towarzystwa Dra Kozubowskiego, zamieszkałego przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444, w Krakowie. Szanowne korespondencye mają być opłacone (franco). Zamawiający raczą dokładnie wyrazić [illegible]

Kraków, d. 11 Lutego 1871 r.

Z Rady gospodarczej Towarzystwa.

Wieliczka 14go lutego. Pszenica 5·38, żyto 3·38, jęczmień 3·—, owies 1·90, groch 4·63, ziemniaki 1·38, siano 1·70, słoma —·80.

Bochnia 14go lutego. Pszenica 5·05, żyto 3.20, jęczmień 2·80, owies 1·90, groch 4·50, ziemniaki 1·10, siano 1·35, konicz 1·60, słoma —·85, drzewo twarde 11·50, miękie 9·75, mas okowity —·75, funt masła 65 c.

Oświęcim 13go lutego. Pszenica 4·95, żyto 3·50, jęczmień 2·70, owies 2·—, groch 4·50, [illegible], tatarka 2·25, proso 2·60, ziemniaki 1·—, koniczyna 23·—, siano 2·30, konicz 1·60, słoma 1·10, drzewo twarde 8·—, miękie 5·75, mas okowity —·70, masła 1·70.

Rzeszów 14go lutego. Pszenica 4·80, żyto 2·90, jęczmień 2·30, owies 1·90, ziemniaki 1·20, rzepak 6·—, groch 3·45, ziemniaki 1·45, zielono 1·30, słoma —·85, drzewo twarde 10·50, miękie 9·—, mas okowity —·72, funt masła —·19, kopa jaj 1·60.

Biała 14go lutego. Pszenica 5·25, żyto 3·80, jęczmień 2·90, owies 1·95, kukurudza 5·50, groch 5·50, proso 5·50, soczewica 7·45, fasola 6·—, rzepak 7·—, siano 1·70, drzewo twarde 2·70, mięso 24/4 cent., [illegible] 50, ziemniaki 1·36.

Andrychów 14go lutego.
Pszenica 5·55, żyto 3·50, jęczmień 3·—, owies 1·85, ziemniaki 1·50, siano 1·—, konicz 2·30, słoma 1·40, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, masło 1·60

Wiedeń 14go lutego. (*Targ wołowy*).
Dostarczono na dzisiejszy targ 1900 opasowych wołów, z których większa część spóźniona do Florisdorfu przybyła.

Cena podniosła się od 1 złr. 1 złr. 25 c., notowano za węgierskie i galicdjskie woły od 32 do 33 złr. za cetnar.

Około 300 sztuk naładowanych na czerniowiecko-lwowską kolej, jak to często zdarza i w tym tygodniu zapóźno na targ przybyły. Potrzeba aż do przyszłego tygodnia jest zaspokojona.

W gazecie *Tagblatt* zamieszczona pogłoska, jakoby znaczna partya wołów zatonąć miała, niesprawdziła się.

Słowo o drodze krajowéj Dębicko-Nadbrzeżańskiéj.

(Dokończenie).

W początkach budowy drogi, kiedy jeszcze każdy powiat robił jak mógł w obrębie swego terytorium, skończonym został pod miasteczkiem Tarnobrzegiem nasyp ziemny pod szosę na przestrzeni mniej więcej półtory mili, i połowa tej przestrzeni szutrem pokrytą została. — Od czasu przejścia budowy pod bezpośredni zarząd Wydziału krajowego, roboty w tem miejscu wstrzymane zostały, tak dalece, iż nawet rozpoczętych nie wykończono. — W jakim stanie są te nasypy od lat czterech nie szutrowane i nie naprawiane, to się opisać nie da, a zwykłe drogi najbardziej nawet zaniedbane, nie mogą dać choćby przybliżonego o tem wyobrażenia. Gmin do naprawy na mocy ustawy drogowej pociągać nie można, bo droga oddawna za krajową jest uznana, — Wydział krajowy zająć się nią nie może, nie robi się więc nic wcale i droga w charakterze pośrednim między gminną a krajową pozostawioną jest własnemu losowi do szczęśliwszych czasów. — Przedstawienia wszelkie pod tym względem Wydziałowi krajowemu robione rozbijały się o tę trudność, że przedsiębiorcy gdzieindziej ważniejszą robotą zajęci. — Przyszło wprawdzie do Wydziału pow. rozporządzenie, żeby zbadać naturę i obfitość szutrowiska, oraz zająć się expropryacyą placów na składanie szutru, a nawet do czynności tej ośmiodniowy termin wyznaczono, — nieszczęściem było już wtedy 20° mrozu a dwustopowa warstwa śniegu pokrywała ziemię.

Opowiadają sobie ludzie historyę nie wiem czy prawdziwą ale dość charakterystyczną a odnoszącą się do czasu rządów biurokratycznych o armatach przysłanych w lipcu czy sierpniu do rozbijania lodów, które sześć miesięcy pierwej koryto rzeki zatkawszy, odpływ wody tamowały. — Zbliżenie mimowolnie samo na myśl się nasuwa, a prowadzi do tej konkluzyi, że przesiąkły w nas tradycye biurokratyczne a biurokratyzm jakiejbądź barwy, rządowej czy autonomicznej, podobny jeden do drugiego jak dwie krople wody.

Zwyczajem naszym dosyć rozpowszechnionym jest narzekać na złe obce rządy, — na dawniejsze władze krajowi nieprzychylne, co z umysłu choć bezmyślnie siały wszędzie rozstrój, nieład i niezgodę i Bóg świadkiem narzekać na to mamy prawo, ale znowuż przyznać trzeba, że ta exkuza wiecznie do zasłonięcia nas przed zarzutem niedołęstwa wystarczać nie może, zwłaszcza jeżeli tradycye biurokratyczne sami tak skrzętnie pielęgnujemy.

Nie należy w ogóle do miłych zajęć rozbierać czynności władzy i przeciw nim występować, mianowicie jeśli to tyczyć się ma władz autonomicznych, dla których tylko poszanowanie i uległość miećby się pragnęło. — To też uwag powyższych nie dyktowała wcale zła wola ani lekceważenie trudności, z jakiemi organa samorządu mają do walczenia. — Celem ich było jedynie przedstawić bez przesady usterki w administracyi dróg krajowych i to zaniedbanie, które okolicy między Dębicą a Nadbrzeżem dało się mocno we znaki a na które użalić się każdy ma prawo, nie dla tego, żeby szukać słabej pociechy w bezowocnych lamentach, ale dla zwrócenia w tę stronę uwagi osób i władz, które złemu zaradzić mogą i powinny.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 15 lutego. Jenerał Thomas wziął dymisyę, a następcą jego mianowany Vinoy. Miasto zupełnie spokojne.

Bordeaux 14 lutego. Garibaldi opuścił Bordeaux i wyjechał do Marsylii, skąd odpłynie na Caprerę. Prawdopodobnie zostanie Grévy wybrany prezesem zgromadzenia narodowego.

Bordeaux 15 lutego. Przybyli tu deputowani paryscy Hugo, Blanc, Quinet, Floquet, Clemenceau, Tolair, Brisson. Kandydatami na wiceprezesa zgromadzenia narodowego są: Napoleon Daru, Lefranc, Andrau de Herdel, Malleville, Martel, Chanzy, Paladine.

Bordeaux 15 lutego. *La Gironde*, której naczelnym redaktorem jest Lavertujon, pisze: Ogólny rezultat wyborów wykazuje uderzające zwycięstwo koalicyi stronnictw. Prawo głosowania powszechnego rozstrzygnie, a przed niem ukorzymy się ze smutkiem, lecz szanować je będziemy.

Lille 14 lutego. Donoszą z Paryża o następującym rezultacie wyborów: Ludwik Blanc 188,000 głosów, Wiktor Hugo 187,000, Gambetta 174,000, Edgary Quinet 173,000, Garibaldi 171,000, Rochefort 142,000, Saisset 135,000, Delescluze i Joigneaux po 134,000, Schölcher 131,000, Feliks Pyat 129,000, Pothiau i Locroy 119,000, Martin 116,000, Gambon 113,000, Dorian 110,000, Ranc 109,000, Malon 100,000, Brisson 96,000, Thiers 91,000, Sauvage 87,000, Martin Bernard 86,000, Frèhault 83,000, Greppo 81,000, Dufraisne 81,000, Langlois 77,000, Vacheret 76,000, Clemenceau, Tolain i Floquet po 74,000, Brunet 73,000, Cournet 72,000, Favre i Littre po 70,000. Nie otrzymali potrzebnej większości Arnould, Millière, Adam, Jay, Ledru-Rollin, Plycat, Solacroup, Roger, Firard, Razona, Le Français, Corbon.

Lille 14 lutego. *Propagateur de Lille* rozbierając wybory paryskie, wyprowadza taki wniosek, że chcąc się zabezpieczyć od ponowienia zajścia d. 4 września, należy, aby zgromadzenie narodowe nie obradowało w Paryżu.

Lyon 15 lutego. *La Décentralisation* sądzi, że Papież jest jedynym możebnym i skutecznym pośrednikiem, któryby zdołał ułagodzić zwycięzcę. Niechaj zgromadzenie narodowe uda się do Papieża z prośbą o tę usługę. Dziennik ten mówi, że wybory paryskie świadczą, że Paryżanie niczego się nie nauczyli przez doświadczenie; należy przeto zgromadzenie narodowe zostawić na prowincyi. — Wyborcy lyońscy wysyłają do deputowanych swoich w Bordeaux adres, w którym stoi: „Oświadczamy głośno, że traktat pokoju, który odstępuje Prusom część Francyi, jest niepodobny, albowiem uwłacza honorowi Francyi."

Dieppe 14 lutego wieczór. Dziś przybyło tu 600 Prusaków dla wzmocnienia załogi. Deputacya, która wyjechała do Rouen o odpuszczenie kontrybucyi 1,100,000 franków, nic nie wskórała. Wobec zagrożenia środkami przemocy (rabunek), złożono 100,000 gotówką a resztę wekslami na Londyn.

Genewa 15 lutego. Do *Journal de Genève* donoszą z Bordeaux z 12go: Skład zgromadzenia narodowego równa się zupełnie ciału prawodawczemu z r. 1849. Liberalni, dawny lewy środek i wielka liczba legitymistów stoją naprzeciw szczupłemu pocztowi ludzi skrajnej lewicy; mianowicie zwolennicy Gambetty (wojna do ostatniego) są w nadzwyczaj małej liczbie.

Bruksella 15 lutego. W izbie deputowanych odpowiedział minister wojny na interpelacyę, że zarządzono już rozpuszczenie do domów wszystkich klas powołanej milicyi.

Bruksella 15 lutego. Podróżni przybyli wczoraj rano z Paryża, zapewniają, że panuje tam zupełna spokojność.

Bruksella 16 lutego. Głoszą tu, że książę Napoleon ofiarował się (?) Bismarkowi jako następca Napoleona III. Według *Indép. belge*, ks. Napoleon wybrany został w Korsyce deputowanym.

Londyn 14 lutego wieczór. Dalsze dokumenta „księgi niebieskiéj" mieszczą w sobie.

Depeszę Granvilla z d. 12 listopada, która poczytuje żądania obu stron wojujących za zbyt od siebie odległe. Potrzeba, aby na drodze kompromisu dojść do ich zmniejszenia. W jednéj z depesz hr. Bismarka polecone ma sobie hr. Bernstorff, aby zawiadomił lorda Granville, że główna kwatera w Wersalu, pomimo zawarcia bezpośrednich układów, gotową jest przystać na rozejm, jeśliby rząd tymczasowy rzeczywiście pragnął go, ażeby można było odbyć wybory i zwołać zgromadzenie narodowe. Bismark zezwala na odbycie wyborów nawet bez rozejmu. W końcu hr. Bernstorff oświadcza, że układy wprost prowadzone są korzystniejsze. W odpowiedzi na tę notę wyraża Granville zadziwienie swoje z „drażliwości niemieckiéj" wobec przyjacielskich starań innego państwa. Hr. Bernstorff odpowiedział, że Niemcy nie są drażliwe, ale Francuzi utwierdziliby się przez pośrednictwo państw neutralnych w mniemaniu, że mogą się spodziewać zbrojnéj interwencyi państw neutralnych na swoją korzyść.

W depeszy do Odona Russella z d. 9 stycznia odpowiada Granville na zapytanie Bernstorffa, że zdaniem jego upadek Paryża znaczy koniec wojny. Żałuje on odrzucenia pośrednictwa angielskiego.

W nocie z d. 20 stycznia oddaje Granville sprawiedliwość bohatyrskiéj obronie Francyi i patryotycznemu współudziałaniu z komitetem bezpieczeństwa. Mimo tego musi on odmówić uznania urzędowego rządu francuskiego, tem więcéj, iż mogło by to rodzić przypuszczenie, iż Anglia sprzyja tylko pewnéj formie rządu.

Reszta korespondencyi dyplomatycznéj mniéj ma znaczenia.

Londyn 15 lutego. Dzienniki paryzkie rozbierają wejście wojsk niemieckich do Paryża; większa część dzienników radzi, aby mieszkańcy zamknęli się w domach swoich. Rozdzielanie żywności przysłanej z Anglii dało powód w Paryżu do niezadowolenia. Śmiertelność w Paryżu zmniejszyła się.

Londyn 15 lutego. W izbie niższej zapowiedział Taylor mocyę przeciw uchwaleniu 30,000 fut. st. jako wydatków na ślubną wyprawę księżniczki Ludwiki.

Londyn 15 lutego. Książę Napoleon najął tu na dłuższy czas dom na Westend.

Londyn 16 lutego. Ustawa reformy wojska przedłożona parlamentowi, znosi sprzedaż stopni oficerskich, poddaje dowództwo naczelne pod zarząd ministerstwa wojny, i zarządza podwyższenie wojsk i milicyi, tak, aby oprócz wojsk stojących w Indyach, siły zbrojne Anglii wynosiły 200.000 ludzi.

Ze strony półurzędowej głoszą, że nowy gabinet austryacki zupełnie podzielając politykę zagraniczną hr. Beusta, zostawać będzie z nim w zupełnej zgodzie. Z powodu pogłosek puszczanych przez centralistyczne dzienniki, jakoby w polityce austryackiej miało nastąpić pewne ku Rosyi przechylanie się, co dotąd niczem popartem nie zostało a chyba polega na domyśle wysnowanym z tego, że w gabinecie zasiada dwóch Czechów, powyższa półurzędowa wzmianka o zgodności nowych ministrów z polityką kanclerza znaczy zapewne tyle, co zaprzeczenie zbliżenia się do Rosyi.

Wczoraj albo dzisiaj miało nastąpić ukonstytuowanie się nowego rządu francuskiego. Nie nastąpiło ono wczoraj, gdyż dotąd już mielibyśmy o niem wiadomość telegrafem. Może też czekano na koniec układów o przedłużenie rozejmu, gdyż między Favrem a Bismarkiem miało przyjść z tego powodu do nieporozumień. Rozejm został przedłużony już nie do 28go, lecz tylko do 26go lutego, pod pozorem, że na południu zaczęto się znów zbroić. Właściwie jednak powodem niezadowolenia miał być wybór w Paryżu, który wypadł na reprezentantów stronnictwa skrajnego. Bismark ma grozić wejściem do Paryża. Przynajmniej król albo cesarz Wilhelm który, jak się zdawało, zaniechał zamiaru odbycia wjazdu trymfalnego, znów nosi się z tą myślą.

W Berlinie rozeszła się wczoraj mylna wieść, że pokój już 16go tj. wczoraj miał być podpisany w Wersalu, co jest już dla tego samego bajką, że nie Favre, lecz nowy rząd podpisać ma warunki pokoju.

Times surowej poddaje krytyce manifest Napoleona III. Manifest ten znalazł jednak obrońcę swego w *Morning Post* i w organie bonapartystowskim *Le Drapeau*, który z pozwoleniem władz pruskich rozdawanym bywa jeńcom francuskim w Niemczech, aby w nich utrzymać wierność dla domu Bonapartów. Ale oprócz tego znalazł ten manifest i osoba Napoleona III obrońcę w organie rządu pruskiego — *Nordd. allg. Ztg*, co przedewszystkiem zapisać się godzi. *Drapeau* nie śmie z całą jawnością propagować restauracyi napoleońskiej, ale wzywa wszystkich rolalistów z jakiegokolwiek obozu. Bourbonów, Orleanów lub Bonapartystów, aby się połączyli we wspólnym celu odbudowania tronu, bez względu na to, kto na nim zasiędzie.

W Tryeście otrzymano pocztę stambulską z 11go. Donosi ona, że patryarcha grecki w Konstantynopolu upraszał wezyra o pozwolenie odbycia powszechnego soboru biskupów wschodnich z powodu kwestyi kościelnej bułgarskiej.

Porta wysłała znów wojsko do Arabii dla stłumienia powstania. Z Bagdadu donoszą, że Arabowie w pobliżu Divanie na nowo się zbuntowali. Sali pasza wysłany został przeciw nim.

Z Teheranu donoszą telegrafem, że Jakub chan syn emira Kabulskiego, nie został wpuszczony do Persyi i prosił ojca o przebaczenie. Wraca on do Kabulu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 17 lutego. Raport urzędowy o stanie wód mówi, że dziś rano nawał lodów dwukrotnie uderzył pod Tulln, przez co otwarty został wielki przestwór Dunaju poniżej Wiednia i wolny prąd aż do granicy węgierskiej. Lody w środku koryta przełamane. Temperatura coraz więcej ociepla się i aż do 5 stopni dochodzi.

Wiedeń 17 lutego. Prezes najwyższego trybunału Schmerling mianowany został prezesem izby wyższej Rady państwa na przeciąg teraźniejszej sesyi.

Wiedeń 17 lutego. (*pryw.*) Dowiaduję się, że Gambetta wcale nie jest chory, lecz organizuje siły zbrojne na południu Francyi. Jenerałowie Chanzy i Faidherbe odjechali do armii. Z tego powodu rozejm przedłużony został ze strony niemieckiej tylko na pięć dni. Jeźliby pokój nie został zawarty w ciągu tych dni rozejmem objętych, kroki wojenne rozpoczną się na nowo. Juliusz Favre, Chaudordy i Thiers prowadzą układy o pokój. Do Paryża ma wejść siedm korpusów niemieckich (pod Paryżem stoi tylko sześć korpusów. *Red.*) i na kilka dni rozłożą się po mieście. Paryż przywdzieje żałobę. Bismark miał wzbronić Napoleonowi wydawania manifestów i nakazał strzedz go bacznie.

Berlin 16 lutego. Bióro telegraficzne Wolffa podaje z Wersalu taką wiadomość: Z powodu gorliwego zbrojenia się Franuczów na południu i powołania popisowych z klasy 1872 roku, w układach wczorajszych Juliusza Favra z hr. Bismarkiem o przedłużenie rozejmu, przyzwolono ze strony niemieckiej tylko na pięciodniowe jego przedłużenie.

Monachium 16 lutego. Frakcya środka postawiła w drugim okręgu wyborczym księcia Ludwika, jako kandydata na deputowanego do parlamentu niemieckiego. Książę obiecał przyjąć mandat. (Ks. Ludwik z linii Palatynatu, jest bratem Cesarzowej Austryackiej.) Izba wyższa uchwaliła ustawę finansowową.

Petersburg 17 lutego. Przyszłe posiedzenie konferencyi odbędzie się za kilka dni. Po utworzeniu nowego rządu francuskiego spodziewają się przybycia pełnomocnika francuskiego na konferencye.

Londyn 17 lutego. Donoszą z Wersalu 16go, że Belfort kapitulował. Załoga twierdzy wychodzi z bronią i pakunkiem.

Londyn 17 lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej rząd złożył oświadczenie, iż posada posła angielskiego w Monachium nie będzie już więcej obsadzoną; co się zaś tyczy poselstw w Stutgardzie, Koburgu, Darmstadzie i Dreznie, rząd zastrzega sobie dalsze postanowienie. Cochrane zapowiada interpelacyę: czy rząd angielski zrobi jakie kroki, aby zapobiedz wejściu wojsk niemieckich do Paryża? Hay interpeluje: czy Odo Russell był upoważniony zawiadomić Bismarka, iż Anglia musi poczytać samowolne rozwiązanie traktatu z r. 1856 ze strony Rosyi za *casus belli*? Gladstone oświadcza, iż nie ubolewa z powodu tego wyrażenia się Russella, jakkolwiek tenże nie był do tego upoważnionym. Na interpelacyę Herberta odpowiada Gladstone: Rząd francuski objawił przez wysłannika swego Tissota nadzieję, iż Anglia celem popierania rokowań pokojowyoh uzna jak najspieszniej nowy rząd francuski; Granville oznajmił Tissotowi, iż rząd angielski musi co do tego wstrzymać się z objawieniem zdania swego, aż dopóki rząd francuski nie będzie wybranym, wszelako przyjmuje z największą gotowością wezwanie do usług przyjacielskich.

Bukarest 17 lutego. Izba przyjęła dymisyę prezesa swego Kostaforu; miejsce jego zajął Steege (niegdyś minister skarbu. *Red.*) Jenerał Gika zamianowany jest ajentem rumuńskim w Wiedniu. Senat uchwalił mocyę, która objawia księciu Karolowi najzupełniejsze przywiązanie i przyrzeka mu wsparcie ze strony senatu.

Belgrad 17 lutego. *Vidovdan* dowodzi, że przyłączenie Bośnii do Serbii jest dla Serbii kwestyą żywotną i daje rękojmię nietykalności i całości Wschodu.

Kursa. Wiedeń 17 lutego, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bąnku 58·90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·—. — Losy z r. 1860 95·—. — Akcye banku 719·—. — Akcye kredytowe 251·80. — Londyn 123·65. — Srebro 121·— — Dukat 5·82. Lombardy 178·30. — Losy z roku 1864 123·—. — Akcye franco-austr. 102·60. — Napoleony 9·87—. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246.50 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 191·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 155·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 105.— — Akcye banku jenerąl. 86.—. — Renta w srebrze 68.—. — Oblig. indemniz. gal. 73·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50 — Akcye anglo.-banku 214·50 Akcye kol. rządow. 376·50. — Akcye kol. siedm. 166·50. — Akcye kol. Rudolfa 159·50. — Akc. kol. Pardubic. 173·50. — Akcye kol. północ. 211·—. — Tramway 186·—. — Akcye banku budowy 57·80. — Akcye kol. wschod. 82·— — Akcye kolei Alföld. 169·75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.— — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie.

L. 104. (256)

Wydział powiatowy bocheński podaje do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym rachunki przychodu i rozchodu za ostatni kwartał 1870 r., tudzież budżet na rok 1871, złożone zostały w Wydziale do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Bochnia d. 15 Lutego 1871 r.

Leonard Serafiński,
Prezes R. P.

Najnowsza i celowi najodpowiedniejsza w dziedzinie chemii jest c. k. wyłącznie uprzywilejowana

Kompozycya Politury

do odpoliturowania i odnawiania starych i zużytych mebli. — Wskutek nader praktycznego, korzystnego i znakomitego wynalazku z c. k. wyłącznym przywilejem dla cesarstwa austryackiego, każdy jest w stanie własne meble bez najmniejszej pomocy stolarza odnowić i na dłuższy przeciąg czasu takowe utrwalić.—Robota jest tak pojedynczą, iż każdy służący albo dziecko takową wykonać jest w stanie. —Rezultat świetny, nie do uwierzenia; tak np. stół stary, zużyty, można wyrobem tym przez pojedyncze nacieranie kłębkiem płótna odnowić, tak iż otrzymuje połysk, a skutku tego w drodze zwykłej nacierania spirytusem nigdy nie można osiągnąć.

Jednym flakonem można w kilku godzinach odnowić meble jednego pokoju.

Cena 1 flakonu **85** centów.

Jedyny skład na Galicyę w **Krakowie** u p. ***Jakóba Goldwassera*** przy ulicy Floryańskiej w hotelu pod „Różą.“ (186-1-12)

W kancelaryi Adwokata *Kaczkowskiego* w Tarnowie jest wolne miejsce **Koncypienta**. (252-1-3)

Słynny Ogier

rządowy, pełnej krwi, z Anglii sprowadzony **„Oakball“** po Melbourne od Maid of the Lyme, stanowić będzie w **Moderówce,** począwszy od **15 Lutego** za cenę **30** złr., oraz **5** złr. dla stajennych. Klacze znajdą dobre pomieszczenie i żywność odpowiednią po cenach umiarkowanych. (248-1-3)

Bliższe wyjaśnienia daje zarząd dóbr Moderówki, ostatnia poczta Jasło.

Poszukuję Maszynisty

do majątków moich w Mołdawii blisko Jas, człowieka zupełnie trzeźwego, umiejącego prowadzić lokomotywę i młocarnię. Płacę rocznie 120 dukatów, daję ordynaryę i wina dla familii wiele potrzeba, nadto mieszkanie i opał. Adres mój następujący: ***Laskar Rosetti*** w **Jasach**, oddać Dlui Costachi Bacal Stomatopulo, ulitza Mare. (183-1-2)

Do mej kancelaryi potrzebuję **Koncypienta**, obeznanego z praktyką adwokacką.

(184-1-3) ***Dr. Łobaczewsk***
adwokat w Przemyślu.

Madame Rosenow, née Drugulin

Breslau. Ring 29.

Bureau de Placement

pour (221-2-3)

Gouvernantes et Bonnes

françaises, allemandes, anglaises.

Wyrób Obówia

A. L. Löwy et C. w Wiedniu,

6, Kärntnerstrasse 6,
w bliskości „Stock - im - Eisen,“

od 17 lat czynni w zawodzie wyrobu Obówia, zalecają swój wyborowy Skład

modnego Obówia męzkiego, damskiego i dziecinnego,

na każdą porę roku, do każdego celu, po cenach fabrycznych, hurtownie i częściowo. **Kamaszki męzkie,** od złr. 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki męzkie balowe,** najnowszej mody, od złr. 5·50, 6, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki do polowania,** podróży i cielęce wszelkiego rodzaju, od zł. 12, 14, 16, 18, 20 najlepsze.— **Kamaszki damskie,** od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6 najlepsze. — Takież same **salonowe,** balowe, spacerowe, od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6, 7 najlepsze. — **Kamaszki dla dzieci,** cent. 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3 najlepsze. (122-11-15)

Reparacye uskuteczniają się jak najtaniej — Kupującym hurtownie znaczne ulżenie. Cenniki najszczegółowsze.

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,

zaleca swój wyborowy Skład (213-3-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wytworne **Futro miastowe** 45 złr.	Doskonałe **Ubiory męzkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,** Wiener Hauptstrasse N. 11, gegenüber dem Freihause, Ecke der Paniglgasse. **Cenniki franco.**	Drbrze watowane **Palto zimowe,** 18 złr.
Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**	Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.	Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (27-56-)

Keller i Alt,

majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wiedener Hauptstrasse N. 11.

Ces kr. uprzyw.
KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz. Kolej galic. Karola Ludwika zamierza wszystkie w **roku 1871** zebrać się mające stare materyały, jako to:

starą miedź i blachę miedzianą, stary mosiądz i blachę mosiężną, stare mosiężne rury warzelne, wióra z metalu, mosiądzu i miedzi, opiłki lutu, metal odlewany, stary cynk i blachę cynkową,

najwięcej ofiarującemu w drodze ofert **sprzedać.**

PP. Oferentów zaprasza się, ażeby dotyczące, marką stemplową na 50 c. i w 5% wadyum zaopatrzone oferty.

najdalej do dnia ostatniego Lutego b. r. do podpisanej Dyrekcyi ruchu wnieśli.

Dotyczące warunki można przejrzeć w **magazynach materyałów Kolei Karola Ludwika w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.**

Lwów w Lutym 1871. (257-1-3)

Dyrekcya ruchu
c. k. uprz. Kolei gal. Karola Ludwika.

Essencya nerwowa Dra Moreil,

Lekarza przybocznego Cesarza Napoleona III.

Tysiąckrotnie doświadczona przeciw migrenie, kurczowi w głowie, padaczce, kurczowi żołądka, osłabieniu, reumatyzmowi i t. p. flaszka po 60 cent. i 2 złr.

Dra Moreil Maść do wcierania,

jedyny i najlepszy środek przeciw dnawości i gośćcowi, po 1 złr. 50 c.

Do nabycia w Wrocławiu u aptekarzy pp. *Olschowsky et Wachsmann;* w Krakowie w aptece p. *Józefa Trauczyńskiego.* (24-25-26)

Losy 20° frankowe m. Bukaresztu;

6 ciągnień rocznie, najbliższe ciągnienie **1go Marca,**

sprzedaje sztukę po 4½ tal. prus. lub 7½ złr.

Heymann i Steuer,

Kantor bankowy i wymiany

w **Wrocławiu.** (189-1-3)

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

za pomocą pocztowych statków parowych:

Westphalia w Środę 22 Lutego, **Silesia** dto 1 Marca, **Holsacia** dto 8 „, **Thuringia** w Środę 15 Marca, **Hammonia** dto 22 „, **Cimbria** dto 29 „

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165**, druga kajuta tal. **100**, Międzypokład **55** tal.

Cena przewozu towarów: Ł. 2. od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (26-44-)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **3** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff.“**

Z Hamburga przez Hawannę do Nowego-Orleanu,

Statek parowy **Germania** (nowy), kapitan ***Hebich,*** **w Sobotę** 25 Marca.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta talar. **180**, Międzypokład **55** talarów.

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 sh. od beczki o 40 stopach sześciennych hamburg. z opuszczeniem (Primage) 15%, dla ordynar. towarów według umowy.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Weishofer*** W WIEDNIU, Neuer Markt Nr. 13 i p. ***I. Ribenschütz*** w KRAKOWIE.

Rodzicom i Opiekunom

zaleca się do uwzględnienia

PENSYONAT R. KELLNERA

publiczna główna i wyższa Szkoła dla córek,

w **Pradze** (Czechy),

Zeltnergasse Nr. 558 I. (pałac księcia Lobkowitza) **I. piętro.**

Wszystkim Rodzicom i Opiekunom, którzy sobie życzą swym córkom i wychowankom dać wykształcenie, teraźniejszem wymaganiom odpowiednie, można ten instytut jak najgoręcej zalecić. Założony w r. 1858 w Pradze, mającej wszystkie korzyści wielkiego miasta, z niemałym wkładem pieniężnym, przez swą odpowiednią organizacyę, dobrą opiekę i postępowanie z swemi uczennicami, szczególniej zaś doborem nauczycieli i nauczycielek, stanowiących zgromadzenie 35 osób, z których niektórzy poniżej są wymienieni, instytut ten znalazł w uczonych kołach takie uznanie i poparcie, że liczba dziennych uczennic doszła do 250, a pensyonarek doszła do 40. Właściciele tego zakładu są *izraelitami*, profesorowie zaś, nauczyciele i nauczycielki są rozmaitych wyznań, tak samo i uczennice, które wedle zasad swego wyznania religijnego wychowywane i uczone są także ojczystego języka. — Bliższe szczegóły o przedmiotach naukowych, warunkach przyjęcia, które w stosunku do środków naukowych są *umiarkowane,* zawierają prospekta, których Dyrekcya instytutu bezpośrednio bezpłatnie udziela, jak niemniej wszelkich ustnych i listownych wiadomości. Wstęp uczennic może każdego czasu nastąpić, zaś co do pensyonarek trzeba poprzednio się przekonać, czy jest wolne miejsce, albowiem przyjmowanie tychże jest do pewnej liczby ograniczone.

Wyciąg z wykazu naszego obecnego personalu nauczycielskiego:

P. *Burgsdorff*, profesor angielskiego języka i literatury. P. *Fischl*, profesor kaligrafii w wyższej akademii handlowej. Dr. *Kaulich*, profesor rachunkowości kupieckiej i fizyki w wyższej akademii handlowej P. *Krieg,* profesor kupieckich przedmiotów. P. *Leitzner*, profesor fizyki i rysunków w c. k. szkole wyższej realnej. P. *Mann*, nauczyciel języka czeskiego w c. k. szkole dla nauczycieli. P. *Nemec*, nauczyciel szkoły realnej dla historyi naturalnej. P. *Recke*, nauczyciel gimnastyki przy tutejszem niemieckiem stowarzyszeniu gimnastycznem. Dr. *Ricard*, prof. języka francuskiego i literatury w tutejszym c. k. uniwersytecie. P. *Riedl,* nauczyciel jeografii, historyi powszechnej, mitologii, języka niemieckiego, stylu, deklamacyi, literatury i gospodarstwa domowego. P. *C. M. Sauer*, prof. języka francuskiego i literatury. P. *Slansky,* nauczyciel muzyki na fortepianie. Dr. *Stein*, rabin i kaznodzieja, dla religii i hebrajskiego języka. P. *Walter* v. *Waltheim*, prof. języka francuskiego i literatury. Panny *Baudisch*, *Föllner*, *Maly*, *Petrides*, *Rösner*, *Stark*, *Wunsch* i *Zika* są częścią do nauki szycia sukien i innych kobiecych robót ręcznych, częścią do rozmowy francuskiej i angielskiej, i tak, jak panowie *Kohn*, *Lewi*, *Mosauer*, *Tullach*, *Ullrich*, częścią dla nauk katolickich i protestanckich, częścią dla nauki spiewu i muzyki. (218-1-3)

Łaskawe zgłaszania dochodzą pod adresem:

R. Kellnera Pensyonat, Praga
Zeltnergasse Nr. 558 I.

Ig. Kellner, **współwłaściciel i Dyrektor.** ***R. Kellnerowa,*** **właścicielka i przełożona Instytutu**

---

400 zł.

pewnego zysku poręcza się.

Faktem jest niezaprzeczonym, że **Rothschildowskie Losy z roku 1839**, których **będzie tylko jeszcze 6 ciągnień, mają największą szansę wygrania,** albowiem ta mała jeszcze istniejąca ilość Losów z r. 1839, musi być w tych sześciu ciągnieniach **wyciągnięta.** — **Obowiązujemy się zaś** za każdy u nas na raty nabyty cały Los z r. 1839, którego serya wyciągniętą będzie, w przeciągu miesiąca po ciągnieniu seryi, oprócz sumy u nas za Los zapłaconej, wypłacić jeszcze **400** złr. w. a. za piątą część Losu z roku 1839, prócz ceny kupna jeszcze **80** złr. w gotówce dodamy;

w ten sposób każdemu biorącemu udział, jest
zapewniony pewny zysk
w gotówce 400 złr. za sztukę.

Sprzedajemy z pisemnem zaręczeniem

jeden cały Los z 1839 roku

w 30-miesięcznych ratach po **30** złr. i poręczonym zyskiem **400** złr.,—lub

jedną piątą Losu z 1839 r.

w 23-miesięcznych ratach po **8** złr. i poręczonym zyskiem **80** złr.

Każdy kupujący gra sam jeden na główną wygranę od **210.000** do **300.000** złr., a może oryginalny Los po złożeniu resztujących rat także wcześniej podnieść, przyczem kupujący otrzyma 6% za dawniejsze wpłaty.

Zawsze staramy się Szanownej Publiczności nietylko **coś nowego** ale i **pożytecznego** nastręczać; dla tego tem pewniejsi jesteśmy, że nas liczne polecenia nie ominą, tem bardziej, że spodziewać się można potrójnego podwyższenia się kursów. (177-4-10)

Te ulubione gatunki losów sprzedajemy także w grze towarzyskiej na 20 sztuk $1/5$ losów z 1839 r. z rozmaitemi seryami w 23 ratach po złr. 8 i odkupujemy te losy po rozwiązaniu się towarzystwa, dając 80 złr. zysku, jeżeli tylko ich serya wyciągniętą zostanie. Biorący udział, którzy pierwsze 3 raty na raz zapłacą, otrzymają promesę jako premię.

Polecenia wypełniają się także za pobraniem należytości. Wykazy wygran i Kalendarz na 1871 r. przesyłamy bezpłatnie i franco. Szczegółowe programy wydają się w Kantorze wymiany, verlängerte Kärtnerstrasse Nr. 57, także i niekupującej Publiczności udziela się tamże jak najpunktualniej wszelkich wyjaśnień.

Dom Bankierski NYITRAI & C.

Wien, verlängerte Kärntnerstrasse 57. **Pest,** Josephsplatz Nr. 5.

Młody człowiek,

wyższego wykształcenia, z domu dobrego, biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, który od lat kilku był nauczycielem domowym, poszukuje miejsca za **Sekretarza** lub **Korespondenta** dóbr większych w W. Ks. Poznańskiem albo w Galicyi od 1go Maja lub od Śgo Jana. — Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod adresem: ***Hausenstein & Vogler,*** biuro anonsów we **Wrocławiu,** Ring 52. (229-1-2)

Choroby sekretne,

osłabienie męzkie, skutki samogwałtu, choroby ustroju moczowego, leczy gruntownie z zaręczeniem wedle 21-letniej doświadczonej metody (144—5—50)

Dr. A. Gross,

specyalista, lekarz kobiet, członek wiedeńskiego wydziału medycznego,

Zakład ordynacyjny: Wien, II. Glockengasse Nr. 6. — Pacyenci zamiejscowi przysyłają szczegółowy opis wraz z 5 złr. w. a. (w liście rekomendacyjnym) na co odwrotną pocztą odbiorą odpowiedź i lekarstwo.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 17 lutego.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 50	91 25
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	162
Talary pr. za 100 tal.	184	182¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	74	73
5% „ „ „ „	82	81
Obl. indemniz. z kup.	75	74
Ak. k. g. adyw. bez k.	248	245
„ L. Cz. z całą wpł.	194	191½
Losy prem. węgiers.	95 —	92 —
„ 5% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 16 lutego.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 90	58 80
5% „ „ „ sreb.	68 —	67 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 75	95 25
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 75	79 25
„ „ galicyj.	73 80	73 40
„ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (w frk.) 150 złr. (sr.)	105 50	105 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 10	97 90
4% galicyjskie	72 25	71 75
5% „	— —	80 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	87 —
5% węgierskie. loz.	89 30	88 90
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 30
5% zakł. kred. austr.		
spłac. w 33 lat.	88 —	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	280 50	279 50
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	94 90	94 70
„ „ „ 1864	123 —	122 75
„ Comorénte .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	164 —	163 50
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary . .	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	721 —	719 —
Zakładu kredytow.	252 —	251 80
Żeglugi par. na Dun.	567 —	566 —
Kolei półn. Ferdynan.	2112	2107
„ rządowej fr.-a.	377 —	376 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	217 75	217 25
„ Pardubickiej .	173 75	173 25
„ południowej .	178 20	177 70
„ Galicyjskiej . .	246 80	246 40
„ Czerniowieckiej	191 25	190 75
Kol. węg. półn. wsch.	155 75	155 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 75	159 25
Akc. kol. Alf. finmań.	169 75	169 25
„ „ Kosz.-Bogum.	93 —	92 50
„ „ Siedmiogrodz.	167 75	167 25
„ „ Cisańskiej.	229 —	228 50
„ „ Wschod. węg.	82 25	81 75
Akcye Bank. ang. au.	213 50	213 —
„ angl. węg.	84 —	83 75
„ Zakł. kred. węg.	84 75	84 25
„ banku frank. austr	102 75	102 50
„ „ węgierskiego	63 50	63 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	91 50	91 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	104 75	104 25
„ dla obrot. ogól.	170 50	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 —	31 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	92 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
„ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	241 —	239 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 25	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	92 50	91 50
Kol. I Sied. fl. 200 s. w.	89 50	89 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 50	89 30
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 30	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 75
Walúty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 85	5 83
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 92	9 91^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony . . .	121 75	121 60
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83^{50}	1 83
Lwów 15 lutego.		
Dukat holenderski .	5 83	5 75
„ cesarski . . .	5 85	5 70
Półimperyał rosyjski	10 12	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 62¾	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 75	80 25
„ „ 4%	73 —	72 25
Listy zast. banku hip.	88 25	87 85
Obligi indem. b. kup.	73 50	73 10
Akcye kol. gal. b. kup.	247 —	246 —
„ „ lwow.-czer.	190 75	189 75
Akcye Banku hip. gal.	115 50	113 50
Warsz. 14 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 60	91 10
„ „ 2 ser. „	89 10	88 77
kupon „	— —	56⅔
Listy zastawne nowe	88 17	87 83
kupony	— —	70⅚
Listy likwidac. „	73 69	73 36
kupon „	— —	89⅓
Kolej warsz. wied. „	71 —	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. terezp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*